Nr. 135. We Lwowie, — Sobota dnia 6. Czerwca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:

w miejscu . . .	1 zł. 50 ct.
na prowincji . .	2 „ — „

Kwartalnie:

w miejscu . . .	4 zł. 50 ct.
na prowincji . .	6 „ — „

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie w osobnej odbitce początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz“.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 5. czerwca.

Sprawa ceł zbożowych zapanowała nad sytuacją polityczną w Berlinie. Zaledwie kto wspomni o tem, że ustawa gminna, oczyszczona z dodatków Izby panów została przyjętą wbrew głosom konserwatystów, tak, że znowu można się spodziewać niezgody na nią ze strony Izby panów; również nie wiele zainteresowania wzbudziła przyjęta onegdaj ustawa obroczna, przeciw której bronili się napróżno nacjonał-liberały i część wolno-konserwatywnych. Wszyscy oczekują z natężeniem chwili, kiedy za pomocą stosownej interpelacji rozpocznie się debata nad znanem oświadczeniem Capriviego w sprawie ceł zbożowych. Niełatwe zadanie mają służalcy Capriviego i zwolennicy ceł zbożowych, identyczni tym razem z wielbicielami Bismarka, wobec wyroku, jaki w tej sprawie ogromna większość niemieckiego narodu wydała. *Voss. Ztg.* jest wiernym wyrazem usposobienia ludności, kiedy przytaczając historyjkę o tym konserwatyście, który nie prędzej chciał się zgodzić na potrzebę podwyższenia pensji wdowom po nauczycielach, aż mu pokażą wdowę zagłodzoną — powiada, że zniesienie lub przynajmniej zniżenie ceł zbożowych musi nastąpić i nastąpi, z wolą czy bez woli Capriviego; okoliczność, że lud przedtem wskutek jego oporu musi przecierpieć, jest tylko wodą na młyn socjalnych demokratów.

Francuski bankier Jonanno, który był także bankierem wystawy francuskiej w Moskwie, zbiegł, pozostawiwszy olbrzymi deficyt. Klientów najwięcej miał Jonanno w kołach duchowieństwa i wyższych oficerów. On to jako bankier wystawy zawarł z domem Grünwalda układ co do sprzedaży 1,200.000 biletów na francuską wystawę w Moskwie.

W Paryżu odbyli przedstawiciele bonapartystowskiej prasy zebranie, na którem rozwijał jenerał du Barial jako zastępca ks. Wiktora jego program, streszczający się w haśle: „Wszystko dla ludu, przez lud! Nie chcemy robić z ludu tylko narzędzia do swoich celów, lecz mieć w nim przyjaciela i współpracownika.“ Na bankiecie miał jeden z bonapartystów żywy wykład o demokracji, i wzniesiono entuzjastyczny toast na cześć ks. Wiktora. W Paryżu żywiej zajmują się dzienniki śledztwem przeciw Turpinowi i Triponowi, chociaż błądzą tu po omacku, bo rezultat śledztwa otacza ścisła tajemnica. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zwróci się śledztwo ostatecznie tylko przeciw Turpinowi, który był tak nieostrożnym, że pozostawił w mieszkaniu listy, dowodzące, że proponował obcym rządom sprzedaż tajemnicy; z listów tych dowiadujemy się, że interesu nie zrobił nigdzie bądź z powodu wygórowanych żądań, bądź też, że odnośne rządy nie przykładały zbyt wielkiej wagi do jego wynalazku. Pogłosce, jakoby znalazł się tam także list namiestnika Alzacji i Lotaryngii, nikt nie daje wiary. Wielką uciechę wywołały w Paryżu odwiedziny cara na wystawie francuskiej; miarą tego mogą być n. p. słowa umiarkowanego *Figara*: „Odwiedziny cara na wystawie naszej są świetnym dowodem powodzenia, jakie przewidywaliśmy, są zarazem szczęśliwą wróżbą. Nie powinno się zapominać, że Rosja jest krajem, gdzie sympatje sfer arystokratycznych i ludowych idą za wskazówką panującego, i że car zwiedzając w sobotę wystawę, wskazał tem drogę wszystkim. O tem wiedzą i w Moskwie i wszędzie indziej.“

Rozmowę z Risticzem miał w Belgradzie korespondent *Eclaira*, z której podajemy ciekawsze szczegóły. Risticz zauważył przedewszystkiem, że za granicą w relacjach o serbskich wypadkach zanadto przesadzono, następnie przeszedł do historji sporu między królem a Natalią, twierdząc, że Serbia nie mogła dłużej znosić skutków złego humoru pary królewskiej. Milan, jako człowiek inteligentny, zrozumiał sytuację i zrzekł się tronu, a następnie zastosował się do postanowień rejencji. Bezwątpienia przykrą było rzeczą wydawać wyrok na kobietę, lecz trudno już było dłużej znosić następstwa jej pysznego i samolubnego charakteru. Ona nie zważała zgoła na przedstawienia rejencji. Wszystkie próby pojednania, misja Hunyadego, osobista interwencja jenerała Belimarkowicza — którego przyjęła gniewem i obelgami na całą rejencję i każdego z nas — spełzły na niczem. Tymczasem królowa „robiła politykę“, ściągała około siebie resztki postępowców, t. j. tej partji, która swego czasu wywołała wojnę z Bułgarją, wrzekomo dla ochrony traktatu berlińskiego; judziła opozycję, spiskowała i zakłócała spokój kraju. Nie pozostawało nic innego, jak wydalić ją z kraju. Wina przelanej krwi spada tylko na nią. Minister spraw wewnętrznych oznaczył bez naszej wiedzy czas wydalenia królowej, a dzięki niezręczności organów wykonawczych, udało się jej postarać o znaną demonstrację uliczną. Zresztą jam gotów wziąć na siebie moją część odpowiedzialności. To, co się stało, stało się dla dobra młodego króla, któremu jestem ciałem i duszą oddany; kiedy dojdzie do pełnoletności, winniśmy mu oddać tron ustalony. To obowiązek, którego przestrzegać bezwzględnie musimy. W kraju awantura z Natalią nie wywołała wcale takiego wzburzenia, jak to za granicą opowiadają; z wielu powiatów otrzymaliśmy nawet powinszowania, — wszędzie zresztą po ustąpieniu porywów sentymentalnych poczynają pod wpływem rozsądku przyznawać nam słuszność tak, że nie ma już obawy poważniejszych zawikłań z powodu Natalii.

Reforma studjów prawnych.

Lwów d. 5. czerwca.

Rządowy projekt reformy studjów prawnych przełamał już pierwsze lody, bo wyszedł cało z nieznacznemi zmianami z Izby panów. Wynik taki był wprawdzie z góry oczekiwanym i liczył na to sam rząd, skoro wniósł projekt najpierw do tej Izby, atoli skład tego poważnego ciała, mieszczącego w swem gronie najwybitniejszych reprezentantów nauki i praktyki prawniczej, głośnych nietylko w państwie ale i w całym naukowym świecie, prawdziwy kwiat prawniczej inteligencji, pozwalał też z góry przypuszczać, że owe pierwsze lody dla projektu rządowego nie będą zbyt powolne, że projekt wyjdzie z nich oczyszczony i uszlachetniony.

Uzasadniona nadzieja nie zawiodła o tyle, że dyskusja w komisji i pełnej Izbie, w której zabierali głos tacy mężowie jak hr. Belcredi, Unger, Stremayr, Maassen, Chorinsky, Inama-Sternegg i inni, była nadzwyczaj pouczającą i ożywioną, i znajdzie niezawodnie swe echo także w Izbie posłów. Sam projekt uległ tej ważnej zmianie, że dzisiejszy ośmiokursowy czas studjów pozostawiono nadal, nie skracając go po myśli projektu rządowego o jedno półrocze. Inaczej też być nie mogło wobec pomnożenia zakresu wykładów i egzaminów dotychczasowych.

Pod niejednym atoli względem zatrzymała się Izba panów niejako w połowie drogi, poprzestała bowiem na pouczającej dyskusji i wskazówkach, ale nie nadała im mocy ustawy. Uwaga ta dotyczy przedewszystkiem zmiany postanowienia projektu o czasie studjów.

Izba panów przywróciła ośm kursów przedewszystkiem ze względu na nowe przedmioty, mianowicie ogólne i austrjackie prawo państwowe i prawo administracyjne, dziwnym zbiegiem okoliczności jednak pozostawiła dla obu egzaminów, sądowego i politycznego, w zakres którego wejdą nowe przedmioty, tylko cztery półrocza zgodnie z projektem rządowym, nowy zaś kurs pozostawiła w dotychczasowem dwuleciu przygotowawczem dla pierwszego egzaminu historycznego! Jedno więc z dwojga: Albo gruntowna nauka nowych tyle ważnych przedmiotów wymaga powiększenia czasu studjów, albo nie wymaga. W pierwszym wypadku należy do dzisiejszych czterech kursów dodać co najmniej jeden kurs, w drugim wypadku dodatku tego nie potrzeba. Jeżeli zaś studja historyczne, wedle zdania rządu i Izby panów, mają być tylko przygotowawczemi, podstawowemi dla teorji prawa pozytywnego i nauk społeczno-ekonomicznych, jeśli nadto wedle wyznania rządu studja te mają być tak urządzone, aby materjał wykładowy był uproszczonym i egzamin ułatwionym, to w logicznej konsekwencji należy raczej zgodzić się na projektowane przez rząd skrócenie czasu studjów przygotowawczych do trzech półroczy, a natomiast rozszerzyć czas nauki prawa obowiązującego oraz umiejętności ekonomiczno-społecznych co najmniej na pięć półroczy. Mówimy „co najmniej“, ponieważ i w tym wypadku przewaga pozostanie po stronie studjów historycznych i egzaminu historycznego, dla którego przeznaczy się całe trzy półrocza, dla dwóch zaś egzaminów dalszych, sądowego i politycznego, mimo nieograniczonej obfitości materjału wykładowego i egzaminowego razem tylko pięć półroczy. Wniosek ten nasuwa się sam przez się; mniemamy zatem, że Izba posłów powinna w tym kierunku uchwałę Izby panów zmienić, zgodnie z potrzebami nauki i intencjami wielu członków tej Izby i samego rządu.

Słusznie także wyłączyła Izba panów naukę statystyki z rzędu przedmiotów egzaminowych. Nauka ta jest pomocniczą dla innych nauk i o tyle wchodzi już w skład studjów i egzaminów z ekonomiki politycznej, polityki ekonomicznej, skarbowości i td. Elementarne wiadomości statystyczne, mianowicie statystyki austrjackiej, powinien każdy uczeń przynieść już z gimnazjum, gdzie przecież statystyka jest oddzielnym przedmiotem nauki. Po cóż więc obciążać jeszcze przy egzaminie prawno-politycznym pamięć ucznia chaosem dat, które w szczegółach w kilka dni zapomni i w zwykłych stosunkach zapomnieć musi? Jest to niepotrzebny balast pamięciowy, nie licujący nadto z istotą i metodą naukową innych przedmiotów politycznych egzaminów. Izba posłów powinna więc przyjąć tę zmianę projektu, ale zarazem posunąć się znowu o krok dalej, na który Izba panów zdobyć się nie mogła lub nie śmiała.

Projekt rządowy zachowuje mianowicie dotychczasowy podział na przedmioty obowiązkowe wykładowe i egzaminowe. Są przedmioty, które są przedmiotem egzaminów i z tego powodu muszą być przez uczniów słuchane. Przymus taki wprawdzie zasadniczo zdaje się sprzeciwiać zasadzie „wolności uczenia się“, skoro jednak wydziały prawne przestały być zakładami wyłącznie pielęgnującemi postęp wiedzy, lecz mają zarazem wykształcać zawodowych prawników dla służby praktycznej, toć państwo ma zupełne prawo czuwania nad zapewnieniem uczniom niezbędnego zakresu wiadomości zawodowych. Pojmujemy więc zupełnie żądanie, aby przedmioty egzaminowe były zarazem obowiązkowo słuchanymi.

Zkąd jednak bierze się druga kategorja, przedmiotów obowiązkowych ale nie egzaminowych? Ustawodawca sądzi, że słuchanie tych wykładów jest niezbędnem dla uzupełnienia wiedzy zawodowej ucznia. Czyż jednak samo zapisanie się na wykłady jest rękojmią rzeczywistego słuchania? Każdy ukończony akademik odpowie na to przecząco bez wahania, a na wszystkich austrjackich uniwersytetach uczyniono doświadczenie, że właśnie owe przymusowe wykłady są najmniej frekwentowane, może głównie z powodu przymusowego narzucenia ich słuchaczom!

Wedle naszego zdania należałoby w przyszłości uchylić ów przymus zapisywania się na pewne wykłady, który zwykle fikcyjnie jednoczą z ich rzeczywistem słuchaniem. Natomiast można oznaczyć sposobem dotychczasowym minimalną ilość godzin obowiązkowych dla uczniów, a zarazem zalecić im przedewszystkiem uzupełnienie niezbędnych godzin przez wpisanie się na owe wykłady. Rzeczą będzie uczniów posłuchać rady profesorów i ustawy, lub ewentualnie wpisać się na inne, więcej ich wiedzy i upodobaniu dogadzające przedmioty. W ten sposób zasada akademickiej wolności nie dozna szwanku, a nauka z pewnością na tem tylko zyskać może.

Nakoniec omówić zamierzamy oddzielnie jeszcze sprawę nauki prawa polskiego jako przedmiotu obowiązkowego i egzaminowego, przyczem niestety nie oszczędzimy zarzutu polskim członkom Izby panów, że tej sprawy mimo nadarzającej się sposobności wcale nie poruszyli.

Zaprowiantowanie wojska
przez rolników.

Lwów d. 5. czerwca.

Wczoraj doniósł nam telegram wiedeński, że były deputowany rajchsratowy Obertraut, przedłożył Izbie panów w formie petycji projekt ustawy, mocą której zaprowiantowanie armii tak w czasie pokoju, jak i wojny miałoby wyłącznie rolnikom być poruczone.

Dzisiaj mamy już bliższe szczegóły tego projektu. Mianowicie kraje przedlitawskie mają być podzielone na okręgi, a w każdym takim okręgu zawiązują osiedli w nim rolnicy spółkę dla zaprowiantowania wojska, mianowicie rozlokowanego w obrębie tegoż okręgu. Spółkom mają być przyznane wielkie beneficja: prawo wywłaszczania, uwolnienie od podatków, stempli i należytości, tudzież uwolnienie korespondencji listowej od opłaty, zniżenie taryfy transportowej na kolejach i parowcach i t. p.

W czasie wojny łączyłoby się kilka okręgów w jedno konsorcjum, a wszystkiem kierowałoby naczelnictwo związku. Tym systemem, według autora, osiągnęłoby się korzyść dwojaką: wsparcie dla rolników i dostarczenie wojsku aparatu prowiantowego, na któryby spuścić się można.

Dziennik *Armeeblatt* rozebrał ten projekt szczegółowo w dwóch artykułach, w których się podobno zdanie rządu odbija. Przytacza on cały szereg szkrupułów, które mianowicie ze stanowiska militarnego wykazują, że projekt ten nie jest odpowiedni i że przeprowadzić go w praktyce niepodobna.

I tak, z poruczeniem zaprowiantowania wojska rolnikom, stałby się zbytecznym cały własny wojskowy aparat prowiantowy. I mniejszaby z tem w czasie pokoju, ale rzecz całkiem inna na wojnie. Podczas mobilizacji i wojny musi każda armia posiadać swój własny, wojskowo zorganizowany aparat prowiantowy, tworzący składową część organizmu wojskowego, a którego organa fachowo i wojskowo być wykształcone i do składu wojska należeć muszą. Jest to — według *Armeeblattu* — warunek absolutnie niezbędny, od którego w żaden sposób odstąpić nie wolno, bez którego armia istnieć nie może. Takiego zaś aparatu prowiantowego niepodobna stworzyć dopiero w chwili wybuchu wojny, musi on naturalnie istnieć już w czasie pokoju.

Dalej podnosi *Armeeblatt*, że aparat prowiantowy, o jakim p. Obertraut myśli, byłby zanadto skomplikowany i ociężały; zarządzeń i rozkazów komend wyższych niepodobnaby w żaden sposób na czas wykonać, ponieważ musiałyby odbywać drogę zbyt długą, od naczelnego kierownictwa do spółek, a od tych do poszczególnych rolników. A nadto też rolnicy nie mieliby w czasie wojny potrzebnych rąk do dyspozycji. W takim stanie rzeczy byłoby akuratne zaprowiantowanie wojska w czasie wojny poprostu niepodobieństwem, i wódz popadłby co do swoich postanowień i planów operacyjnych w taką zależność, któraby z góry wszelkie pomyślne prowadzenie wojny wykluczała.

O ile z tych niedostatecznych szczegółów projektu i krytyki onego sądzić można, z wywodów *Armeeblattu* przebija się owo historyczne przywiązanie wszelkiej administracji austrjackiej do „szymla“ biurowego. To przecie żadnej podobno nie podlega wątpliwości, że w przeważnej części dałby się projekt p. Obentrauta wykonać bez narażenia głównych celów wojska — i między zredukowaną intendanturą a znoszącymi się z nią bezpośrednio producentami prowiantów wytworzyłby się taki stosunek, że straszna zarówno dla skarbu wojskowego jak i dla producentów plaga pośredników zostałaby całkiem usuniętą.

W sprawie waluty.

Wiedeń d. 4. czerwca.

Jak można się było spodziewać, sprawa waluty dostawszy się raz pod obrady komisji budżetowej, rozognia umysły tutejszych publicystów i z wszystkich stron odzywają się najsprzeczniejsze głosy. *N. Fr. Presse* napada w grubiański sposób na posła Szukljego, że ten odważył się wypowiedzieć zdanie, iż za mało jest złota w świecie. Ale dostaćby się od niej winno i profesorowi Suessowi, który przed kilku miesiącami zimnym, ale tem bardziej przekonywującym rachunkiem udowodnił, że zakupno kilkuset milionów złota jest wobec słabej produkcji tego kruszcu prawie niepodobnem, i że ciężkiemi ofiarami nabyty metal będzie się ulatniać z monarchii przy lada katastrofie w Europie ekonomicznej czy politycznej. Nawet poseł Menger, stanowczy zwolennik waluty złotej przyznać musiał, że najtrudniej będzie walutę tę utrzymać i że trzeba się liczyć z politycznemi stosunkami. *N. Fr. Presse* mimo to odzywa się z największą zgryźliwością o całej debacie, a ministra Steinbacha posyła do szkoły p. Plenera, od którego winienby się uczyć stanowczości. Ale stanowczość p. Plenera nikogo nie przekonała. I on w ustanowieniu relacji między dzisiejszym a przyszłym pieniądzem widzi ogromną trudność, i nie wywodząc bliżej znaczenia ekonomicznego sprzeczności interesów, powiada, że między ustanowieniem wartości reńskiego na 1 markę 60 fenigów, a na 1 markę 80 fenigów wielkie leżą różnice. Zdaniem jego nastąpi wreszcie kompromis między tymi, którzy życzą sobie wartości reńskiego jak największej w stosunku do złotych pieniędzy krajów innych, a między tymi, którzy życzą sobie znowu jak najmniejszej wartości. Wielka masa ludu — zdaniem p. Plenera — nie uczuje zbyt ciężko regulacji (?) O złoto też nie tak trudno się wystarać, kiedy się Włochy o nie wystarały, i nie tak trudno je utrzymać. Chodzi o międzynarodowy targ! Otóż o dwieście milionów franków powiększa się stan kasowy banków na świecie rocznie! Nie jest przeto rzeczą niemożebną (sic!) dostać i utrzymać złoto dla Austro-Węgier.

Poseł Kozłowski bronił Polaków przed zarzutem egoizmu i wskazywał na ciężkie ofiary Galicji, celem przeprowadzenia równowagi w budżecie, która wreszcie jest tylko zasługą Polaka i dokonała się z pomocą Polaków. Nie jest on bezwzględnym zwolennikiem złota i powołuje się pod tym względem na silny prąd w Anglii, zdążający do konwencji światowej, celem zaprowadzenia bimetalizmu. A i Soetbeer, który jest zwolennikiem złotej waluty, nie wyklucza możliwości reform bimetalistycznych. Kwestję całą należy zostawić czasowi i szczęśliwej konjukturze światowej.

Kiedy się czyta niektóre enuncjacje tutejszych pism w sprawie waluty, to trudno powstrzymać się od oburzenia nad lekkomyślnością, z jaką traktuje się sprawy pierwszorzędnej wagi. W zeszłym jeszcze roku domagały się pisma, aby Bank sprzedał po części swój zasób srebra i to przynajmniej kwotę 66 milionów, i zakupił za tę sumę złoto, a państwo zaciągnęło pożyczkę złotą, celem ufundowania swoich pieniędzy. (W ostatniem sprawozdaniu Bank austro-węgierski wykazuje zapas srebra 164 mil., złota 79 mil.) Po sprzedaniu 66 mil. srebra zostałoby około 100 milionów białego kruszcu w piwnicach Banku i 35 mil. reńskich srebrem w obiegu — więc 135 milionów srebra na 40 milionów ludzi. A Niemcy, na które zwolennicy tutejsi złota zapatrzyli się, mają 560 milionów srebrem na 50 mil. ludności, a więc prawie 4 razy tyle srebra, bo nie 3 zł. 33 ct., ale 12 zł. na głowę ludności. Anglia nawet ze swoją czystą walutą złotą, z klasycznym systemem clearingu, który tyle zaoszczędza wypłat gotówką, ma na głowę ludności 7 reńskich srebrem (około 13 szylingów).

Nie sprzedawać, ale kupić Austro-Węgrom potrzeba srebro, aby na każdy wypadek, jakkolwiek ułożą się stosunki monetarne świata, stać w pogotowiu tak samo, jak Niemcy, jak Francja, jak Stany Zjednoczone. Obok ograniczonego obiegu monety srebrnej z kursem przymusowym, możnaby zaprowadzić walutę złotą, która byłaby środkiem wymiany dla wielkiego handlu eksportującego i importującego i środkiem wypłaty długów państwowych i wszelkich zobowiązań wobec zagranicy. A kto wie, czego nie doczekałby się nasz pieniądz srebrny z przymusowym obiegiem? Zależy bardzo wiele od ostatecznego wyniku polityki monetarnej Stanów Zjednoczonych. Srebro nie zeszło jeszcze z porządku dziennego. Przyszły wiek i jego wielkie zadania cywilizacyjne w Azji, Afryce i południowej Ameryce podniosą biały kruszec do dawnego znaczenia.

hm.

5

ROMANTYZM.

Literacka gawęda.

(Ciąg dalszy).

Wspomnienie o bankructwie filozofii heglowskiej opiera się także na błędzie chronologicznym. Wówczas, kiedy u nas powstała poezja mesjaniczna czyli prorocza, filozofia heglowska nie zbankrutowała jeszcze ani nawet w Niemczech. Hegel, który umarł dopiero w roku 1831, miał przeciwników, ale miał nieskończenie więcej i bardzo znakomitych adeptów, którzy wykładali filozofię. Mniej więcej podług jego systemu jeszcze przez lat kilkanaście po jego śmierci i aż do owego czasu żaden z jego przeciwników jeszcze go nie obalił. Jego system rozpadł się w gruzy dopiero po roku 1848, kiedy wszystkie idee epoki poprzedniej, o ile skutkiem ówczesnej rewolucji nie weszły w życie, uległy krytyce realistycznej i kiedy Niemcy zaczęli się coraz lepiej rozczytywać w filozofii Schopenhauera, aż wreszcie uczniowie Schopenhauera, Wallace'a, Hookera, Darwina, Conte'a i innych wymietli całą w ogóle filozofię spekulatywną a przeto i Hegla — ale Hegla przecież nie całkiem, bo po nim mimo to jeszcze coś pozostało i na wieki zostanie. Po naszych filozofach, oprócz Jędrzeja Śniadeckiego, nic nie zostanie, bo w dziedzinę filozoficznej nauki nic nie wnieśli nowego. Jednak wszyscy nasi filozofowie z tej właśnie epoki, w której w naszej poezji brzmiała tak głośno struna prorocza (1832—1845), Trentowski, Libelt, Cieszkowski a nawet Krasiński, chociaż ten ostatni się raczej tylko intuicyjnie filozofią zajmował, szli krok w krok za Heglem — a Józef Kremer, który dopiero w roku 1847 zaczął filozofię wykładać a swój „wykład systematyczny filozofii“ wydrukował dopiero w latach 1849—1852, chociaż heglowskiemu absolutum włożył biskupią infułę na głowę, aby przecież jakoś wyglądało po ludzku, wykładał ją ściśle a nawet niewolniczo podług systemu Hegla. Zaczem nie „bankructwo“, bo takiego pogardliwego wyrazu nie godzi się używać, mówiąc o człowieku, który, choćby tylko na jakiś czas, jednak tak wysoko stanął w dziedzinie najwyższej ze wszystkich nauk, ale upadek Hegla nie mógł się przyczynić do wywołania poezji proroczej, która wtedy, kiedy on upadł, już swoją karjerę skończyła; owszem przeciwnie, abstrakcyjne marzenia Hegla w filozofii służyły raczej za podnietę do abstrakcyjnych marzeń w poezji.

Mieliśmy wprawdzie naszych mesjanicznych filozofów, jak Hoene Wroński i jego uczeń Bukaty, że o pomniejszych nie wspomnę, ale Wroński ze swemi mesjanicznemi zmorami wystąpił jeszcze przed Heglem i na naszą poezję żadnego wpływu nie wywarł, bo z naszych poetów, którzy w ogóle filozofią jako nauką wcale się nie zajmowali, a wyższej matematyki, bez której Wrońskiego nie łatwo zrozumieć, zupełnie nie znali, pewnie żaden Wrońskiego nie czytał. Porównawszy zresztą ostatnie zwłaszcza prelekcje Mickiewicza z mesjaniczną filozofią Wrońskiego, możeby można znaleźć pewne powinowactwo pomiędzy ich widzeniami zasadniczemi; krytyczne zestawienie tych widzeń, przez pisarza umiejącego myśleć logicznie i ściśle, nie byłoby bez pewnej wartości dla historji i literatury: ale to nie ma żadnej styczności z filozofią Hegla.

Kto u nas zapalił pierwszą iskierkę poezji proroczej? — Pytanie to, jak i wszystkie tego rodzaju, jest bez wątpienia niezmiernie zajmującem, ale zarazem niezmiernie trudnem do rozwiązania. Nie mało już o tem pisano, czy Rzewuski wywołał „Pana Tadeusza“, czy raczej Mickiewicz wywołał „Pamiątki Soplicy“? a przecież zagadka ta nie jest do dziś dnia ostatecznie rozwiązaną. I ja jej także rozwiązać nie umiem, chociaż i jeden i drugi coś mi o tem powiadał, a Rzewuski nawet rad i dosyć szeroko się nad tem rozwodził. Tak samo, jak z tą pierwszą iskierką poezji proroczej. Mickiewicz napisał proroctwo księdza Piotra w III. części Dziadów prawdopodobnie w r. 1832, w tym samym czasie napisał także „Księgi pielgrzymstwa“, ale trudno wiedzieć, kiedy jedna i druga myśl w nim powstała, a nawet i tego nie wiemy, czy której z tych myśli już przed tem nie rzucił na papier. Tymczasem wiemy, że Pol napisał swoje „Proroctwo kapłana“ najpóźniej także w roku 1832, wszelako według wszelkiego prawdopodobieństwa już pod koniec roku 1831, kiedy był w Dreźnie i kiedy takie natchnienie mogło mu przyjść bardzo łatwo, na widok tego entuzjazmu, który nas wtedy w Niemczych pod same niebo podnosił. Inaczej nawet trudnoby sobie wytłómaczyć, zwłaszcza w trzeźwiejszym Polu, takiego podniesienia ducha w chwili tak głębokiego i tak powszechnego rozbicia. Mickiewicz także wtedy był w Dreźnie, Pol Mickiewicza widywał, mogła tu zatem zajść wymiana uczuć i myśli, której ani pierwszego źródła, ani wzajemnego działania, nikt nie potrafi wyświecić. Wszelako „Proroctwo kapłana“ stoi przed nami wydrukowane. Jest to maleńki poemacik, obejmujący wszystkiego trzydzieści dwa wiersze, — ale znajduje się w nim wszystko, co później cała poezja prorocza przyniosła: i „Świat się urządzi twojemi prawami“, „I twoi wieszcze będą prorokami“, „I twoja księga ewangelią ludów“; zgoła cała poezja prorocza nie przyniosła żadnej myśli więcej a tylko rozwinęła te, które tam są złożone. Jakoż Siemieński to podnosi i przyznaje stanowcze pierwszeństwo Polowi, mówiąc wyraźnie, że „nim śpiewak „Przedświtu“ i Psalmów“ te myśli „w całej pełni rozwinął“ i t. d. b) co zasługuje tem bardziej na uwzględnienie, ile że Siemieński Pola wysoko podnosi za inne zasługi a pozję proroczą tylko usprawiedliwia. Lecz pozostawszy przy tem, że kwestji pierwszeństwa w tym razie rozstrzygnąć nie można, bo zawsze w historji naszej poezji proroczej tego poemaciku milczeniem pominąć niepodobna, bo jest on uderzającem i całkiem niezwyczajnem zjawiskiem — a napisany prześlicznym językiem i jakby wybuch jednego tchnienia, zupełnie tak wygląda, jak gdyby harfiarz nad harfiarzami uderzył w ton ogromny i nowy, który uchwycili inni harfiarze i podali go chórom... Ton taki, tak niezmiernie wyniosły i górny, nie mógł się sam z siebie urodzić w piersi człowieka, obalonego na ziemię, tułającego się po obczyźnie i nie wiedzącego, gdzieby miał swoją głowę przytulić. Tego tonu, odzywającego się na świeżym cmentarzu wiele tysięcy grobów, wśród krwawej w sercach żałoby, wśród umysłów przejętych rozpaczą — a zwiastującego życie, nadzieję, przyszłość i taką wielkość w przyszłości, o jakiej nikt nawet wśród zwycięztw nie marzył, nie mogło, jak już wspomniałem powyżej, nic innego wywołać, jak tylko ów szalony entuzjazm, z jakim wówczas naszych niedobitków przyjmowano w Niemczech i we Francji a z którym ich fetowano, nietylko jako obrońców własnej swobody, ale jako bohaterów wolności wszystkich narodów. Pol, wróciwszy niebawem do kraju i zetknąwszy się z realną rzeczywistością, już nigdy potem w ten ton nie uderzył: ale ci, którzy pozostali w obczyźnie i trawieni tęsknotą, puścili wodze swej wyobraźni, zamienili go w kamerton całego chóru poezji, która w proroczych rozniosła się pieśniach i poszła dalej, — aż zawołała nakoniec: „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“ i potem w samej istocie objawiła się w czynach...

(C. d. n.)

Zygmunt Kaczkowski.

Stosunki parlamentarne w Holandji.

Lwów d. 5. czerwca.

Ktoś kiedyś powiedział czy napisał, że ten kraj jest szczęśliwym, o którym jak najmniej słychać. Jeżeli to prawda. Holandja mogłaby się zwać krajem najszczęśliwszym. Kiedy walki Holandji z Atczyńcami na Sumatrze ustały, potrzeba było aż ciężkiej a długiej słabości starego króla, z którym dynastja po mieczu wygasła i w. ks. Luksemburskie niepodległość otrzymać miało, potrzeba było następnie aż zgonu tego króla, aby coś i szerszy świat zasłyszał z Holandji. Od czasu oderwania się Belgii, Holandja spała snem iście „mynherowskim“ — ale nowoczesne prądy, biedy, idee, wymogi europejskie i ją także ze snu ruszyły. Ruchy te nadają piętno naszej epoce, więc powinniśmy zajrzeć bodaj w części, jak się one mają także w Holandji.

Powszechny przewrót w parlamentaryzmie nie ominął nawet ultrakonserwatywnej Holandji. W r. 1887 stany jeneralne, tj. parlament holenderski ujrzał się zmuszonym pomnożyć liczbę członków Izby drugiej, tj. poselskiej, a d. 14. b. m. mają się odbyć ponowne walne wybory.

Już pierwsze walne wybory wydały rezultat ciekawy. Jak dzisiaj wszędzie, tak i w Holandji liberalizm nosi to miano jedynie dlatego, że jest przeciwnikiem wszelkiej religii. Dlatego zaraz wtedy związali się katolicy z ortodoksami protestantami i złamali przewagę panującego dotychczas liberalizmu. Do gabinetu weszło dwóch szczerych katolików; na mocy kompromisu wyborczego uzyskali też katolicy nowellę do ustawy szkolnej, według której nie można ich zmuszać, aby posyłali dzieci swoje do szkół, w których nauki udzielają nauczyciele, ustanowieni przez liberalne reprezentacje gminne, w duchu bezwyznaniowym a nawet wręcz antireligijnym. Jedną z głównych żałób katolików było, że w prowincjach południowych, w których oni bardzo znacznie przeważają, ich właśnie prawie całkiem wykluczono od urzędów, nawet od notarjatu. Dzisiaj już przeważnie katolicy są tam urzędnikami.

Obecnie liga antiliberalna rozlatuje się — a przedewszystkiem wyłoniła się scysja w obozie katolickim, mianowicie z powodu ustawy wojskowej. Minister wojny Bergansius jest katolikiem i ustawa została uchwaloną przy pomocy niektórych posłów katolickich. Ale ci właśnie posłowie, wybrani z prowincyj południowych, Brabancji i Limburga, mieszkają w prowincjach północnych, i aby katolików zwłaszcza prowincyj północnych uchować od powrotu rządów liberalnych, głosowali w sprawie wojskowej z posłami protestantami.

Katolicy utyskują na to, że uchwalony dla Holandji system obrony na wypadek wojny, nie uwzględnił właśnie prowincyj południowych, jakoż byli przeciwnikami ustawy wojskowej z tego powodu, niemniej też z powodu powstałych przez nią ciężarów podatkowych, a nadto obawiają się katolicy, że odbywanie osobiste (nie przez zastępców) służby wojskowej zrujnuje dzieci ich pod względem religijnym i moralnym.

Jeszcze trudniejszem stało się położenie tych posłów katolickich, którzy z mieszanych prowincyj, i to przeważnie protestanckich, mandaty otrzymali. Z reformą ustawy szkolnej z r. 1878 znikło hasło pierwotne, a nowego hasła, któreby jednoczyło protestantów i katolików, nie ma. Nadto są protestanci nietylko zwolennikami osobistej służby wojskowej, ale także dalszego rozszerzenia prawa wyborczego, któremu katolicy są niechętni.

Tym sposobem widoki liberałów przy nadchodzących wyborach byłyby świetne, gdyby nie rozterka w ich także obozie. Liberały holenderscy, jak i inni liberały, rozpadają się na radykałów i umiarkowanych. Otóż między temi obozami wre kłótnia względem rewizji ustawy wyborczej — radykały żądają powszechnego głosowania, a conajmniej jak największego rozszerzenia prawa wyborczego, podczas gdy umiarkowany obóz liberalny ani o jednem ani o drugiem zgoła słyszeć nie chce.

Niemniej też ortodoksi protestanci rozpadli się na prawicę i lewicę. Prawica, reprezentowana głównie przez szlachtę z prowincyj Geldern i Overyssel, z trwogą pogląda na zapędy lewicy, która żąda jak największego rozszerzenia prawa wyborczego, Izb robotniczych itp.

Ostatecznie zdaje się, że katolicy dla zwalczania liberalizmu nanowo połączą się z ortodoksami protestantami, zarzucając swoje dążności partykularne, podczas gdy również nanowo połączą się liberały umiarkowani z radykałami pod jedynem jednoczącem oba obozy hasłem: „precz z klerykalizmem zarówno protestanckim jak katolickim!“

Papież o kwestji socjalnej.

(VII.) Tutaj atoli skuteczniejszą i zbawienniejszą byłoby rzeczą, aby powaga ustaw zapobiegła złemu i nie pozwoliła mu szerzyć się, usuwając roztropnie przyczyny, które zdają się wywoływać zatargi między robotnikami a pracodawcami. U robotnika również istnieją liczne interesa, które wymagają opieki państwa, a w pierwszym rzędzie to wszystko, co odnosi się do dóbr jego duchowych.

Życie ciała, jakkolwiek drogocenne i pożądane, nie jest ostatecznym celem naszego istnienia; ono drogą i środkiem do osiągnięcia doskonałości życia duchowego przez poznanie prawdy i miłość Boga. Dusza to człowieka jest obrazem i podobieństwem Boga; w niej to spoczywa owa wyższość, którą człowiek został obdarzony, kiedy otrzymał rozkaz zapanowania nad niższą przyrodą i użycia na swe usługi morza i ziemi. „Napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskiemi i nad ptactwem powietrznem i nad wszystkiemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi“. (Gen. I. 28).

Z tego punktu widzenia wszyscy ludzie są równi: nie ma żadnej różnicy między bogatymi a biednymi, panami a sługami, książętami a poddanymi: „Mają oni jednego tylko Pana (Do Rzym. X. 12). Godności tej człowieka, o której sam Pan Bóg mówi „z wielkim szacunkiem“, nie wolno nikomu uchybiać bezkarnie, ani przeszkadzać człowiekowi w dążeniu do tej doskonałości, która odpowiada życiu niebieskiemu i wiecznemu. Co więcej, nie wolno człowiekowi nawet pod tym względem poniżać swej natury albo chcieć ujarzmienia swego ducha, gdyż nie chodzi o prawa, któremi by mógł rozporządzać dowolnie, lecz o powinności względem Boga, które ma wywypełniać sumiennie. Ztąd wypływa potrzeba odpoczynku i wstrzymania się od pracy w dni Pańskie. Pod tym odpoczynkiem niechaj nikt nie rozumie niedołężnego lenistwa, a tem mniej jeszcze owego świętowania, które jest sprawcą występków i trwonicielem zarobku, ale jedynie odpoczynek, uświęcony przez religię. Tak w połączeniu z religią, odpoczynek oddala od człowieka troski i prace życia codziennego, podnosi myśl jego ku niebu i wzywa go do złożenia Bogu pokłonu uwielbienia, który Mu się należy. Oto znaczenie i przyczyna tego odpoczynku dnia siódmego, który Bóg ustanowił już w starym Testamencie jako jeden z najgłówniejszych artykułów prawa: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ (Exod XX 8), którego sam dał przykład przez ów mistyczny odpoczynek po stworzeniu człowieka: „I odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił“. (Gen. II. 2).

Co do interesów fizycznych, władza publiczna powinna nasamprzód czuwać nad niemi, wyrywając robotników z rąk tych spekulantów, co to nie czyniąc różnicy między człowiekiem a machiną, nadużywają ciągle ich osoby, aby zadowolnić nienasyconą chciwość. Wymagać takiej ilości pracy, która stępiając wszystkie władze umysłowe, niszczy ciało i pochłania siły jego, wyczerpując je, — jestto postępowaniem, którego nie może ścierpieć ani sprawiedliwość, ani poczucie ludzkości. Czynność człowieka, określona jak jego natura, ma pewne granice, których nie może przekroczyć. Wzrasta ona bez wątpienia przez wprawę i przyzwyczajenie, ale pod warunkiem, aby jej udzielano odetchnięcia i przestanków dla odpoczynku. To też liczba godzin dnia robotniczego nie powinna przechodzić siły robotnika, a chwile odpoczynku powinny być zastósowane do rodzaju pracy i do zdrowia robotnika uregulowane wedle okoliczności czasu i miejsca. Robotnik, który wydziera ziemi to, co ona ma najgłębiej ukryte, kamień, kruszec i żelazo, jest oddany pracy, której krótkie trwanie powinno zrównoważyć trudy i znużenia, jako też szkodę fizyczną, która może być jej następstwem. Słuszną jest oprócz tego, aby uwzględniano pory roku: jakiś rodzaj pracy może być łatwym w jednej porze a stać się nadzwyczaj mozolnym w innej. Wreszcie, czego może dokonać mężczyzna mocny i w sile wieku będący, tego nie byłoby sprawiedliwem żądać od kobiety lub dziecka. Dziecko w szczególności — a tego należy przestrzegać ściśle — nie powinno wstępować do do fabryki prędzej, dopóki wiek nie rozwinie w niem dostatecznie sił jego fizycznych, umysłowych i moralnych: jeśli tak się nie dzieje, zwiędnie ono, jak delikatna trawka wskutek przedwczesnej pracy i przestanie rozwijać się dalej. Tak samo istnieją rodzaje pracy, mniej odpowiednie dla kobiety, którą natura przeznaczyła raczej do robót domowych, robót, które cudownie strzegą honoru jej płci i odpowiadają co do swej natury lepiej temu, czego wymaga dobre wychowanie dzieci i pomyślność rodziny. Wogóle czas odpoczynku należy mierzyć wedle utraty sił, które należy przywrócić. Prawo do odpoczynku codziennego, jako też przerywanie pracy w dni Pana, powinno być wyraźnym lub niemym warunkiem wszelkich kontraktów między chlebodawcami a robotnikami. Tam, gdzieby ten warunek nie istniał, kontrakt nie byłby uczciwym, ponieważ nikt nie może żądać albo przyrzekać pogwałcenia obowiązków człowieka względem Boga i siebie samego.

Kwalifikacje urzędników magistrackich.

W wykonaniu nowej ustawy gminnej dla 30 miast uchwalił Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem rozporządzenie, ustanawiające kwalifikacje dla urzędników tych miast. Co do kwalifikacji dla sekretarzy, rozróżnia rozporządzenie dwie kategorje miast. Zaliczając do pierwszorzędnych miasta: Białę, Bochnię, Brody, Brzeżany, Kołomyję, Jarosław, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Nowy Sącz, Sanok, Sambor, Stryj, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol i Złoczów przypisuje rozporządzenie dla sekretarzy ukończone nauki prawnicze z trzema egzaminami państwowemi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie lub przy Wydziale krajowym. W innych miastach ustawą z 13. marca 1889 objętych winni się sekretarze wykazać ukończoną ósmą klasą gimnazjalną i egzaminem dojrzałości, praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie i świadectwem z odbytego egzaminu kwalifikacyjnego. Na równi z tak ukwalifikowanymi uważani być mają ci sekretarze, którzy przed wejściem w życie powołanej ustawy byli stale mianowanymi i wykażą się świadectwem magistratu, zatwierdzonem przez Wydział powiatowy i Wydział krajowy, że w skutek swej dłuższej praktyki nabyli potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się prawością i nieskazitelnością charakteru. Jako czas przejściowy dla sekretarzy obu grup miast naznacza rozporządzenie okres pięciu lat.

Dla rachmistrza, kontrolora i kasjera we wszystkich miastach nową ustawą gminną objętych przepisuje rozporządzenie jako warunek egzamin państwowy z rachunkowości i przynajmniej jeden rok praktyki przy kasie magistratu, lub przy kasie rządowej albo Wydziału krajowego. Czas przejściowy oznaczono na dwa lata od daty tego rozporządzenia.

Na posadę lekarza miejskiego wymaga się dyplomu doktora medycyny lub wszechnauk lekarskich i świadectwa z odbytej dwuletniej praktyki przy szpitalu publicznym. Czas przejściowy oznaczono na jeden rok.

Od budowniczego miejskiego wymaganem będzie świadectwo z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego. Czas przejściowy dwa lata.

Na posadę inspektora policji wymaganem będzie świadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego. Jako równo ukwalifikowani uważani będą ci, którzy służyli przy żandarmerji i zdali egzamin na komendanta posterunku żandarmerji. Ci inspektorowie policji, którzy przed wejściem w życie ustawy dla 30 miast zostali stale mianowani, mają być uważani na równi co do wyż oznaczonej kwalifikacji, jeżeli się wykażą świadectwem magistratu zatwierdzonem przez Wydział powiatowy i Wydział krajowy, że wskutek dłuższej praktyki nabyli uzdolnienia fachowego i odznaczają się potrzebnym do tego zawodu sprytem i nieskazitelnością charakteru. Czas przejściowy dwa lata.

Bliższe postanowienia co do egzaminów kwalifikacyjnych dla sekretarzy, od których nie są wymagane studja prawnicze, i dla inspektorów policji wyda Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem. Porozumienie w tej mierze jest w toku.

Oprócz wymienionych tu kwalifikacyj każdy urzędnik wykazać się musi obywatelstwem austrjackiem, znajomością języków krajowych i świadectwem moralności.

Plądrowanie pociągów.

Spory szmat drogi, bo 130 kilometrów od Konstantynopola ubiegł pociąg wschodni, zanim się spotkał z zaczajoną nań bandą opryszków. Bardzo mądrze urządzili sobie ci rycerze przemysłu. Zamiast jak przy napadzie z r. 1888 na Laendlera i Bindera zdobywać dworzec z trudem i ryzykiem, postarali się tym razem o wykolejenie pociągu. A to nietrudno. Wyrwać kilka szyn, wykopać dół jaki lub porobić niezbyt nawet znaczne nasypy, i sprawa ukończona. Lokomotywa wykolejona a reszta wagonów bez ruchu oczekuje odwiedzin nieproszonych gości. Szczęśliwym trafem nie poniósł nikt z podróżnych znaczniejszych uszkodzeń, zdrowi i nienaruszeni dostali się w ręce rabusiów. Trzeci to już wypadek na kolei bałkańskiej, tylko podczas gdy w 1888 żądano jedwabiu, broni itp. rzeczy na wschodzie pożądanych, to w tym razie przyjęto prostszą drogę — sowity okup. Kto dostanie w ręce ni ztąd ni zowąd 200.000 fr., ten już sam potrafi postarać się drogą zwykłą o jedwab i inne potrzeby. Jedno jeszcze należy tu podnieść. Podczas gdy austrjaccy poddani Laendler i Binder siedzieli przez przeciąg czasu sześciotygodniowy w kryjówkach zbójów, w trwodze i niepokoju, zdala od rodzin swych, zanim ukończono rokowania z szanownem towarzystwem eksploatacji podróżnych, to w tym wypadku rząd niemiecki pojął inaczej zadanie ochrony swych poddanych niż rząd austrjacki, polecił swej ambasadzie zaliczyć owe 200.000 fr. z prawem regresu do Turcji, — i dziś już może uwięzieni cieszą się odzyskaną wolnością. Zwrot 200.000 fr. ze strony Turcji spowoduje może tamtejsze władze do lepszego dbania o bezpieczeństwo komunikacji i do energiczniejszego wystąpienia przeciw rozbójniczym bandom. Na Turcji sprawdza się teraz przysłowie „Nie dopatrzysz okiem, to dopłacisz workiem“, ale z tem wszystkiem bezpieczeństwo mienia i życia nie świetne pod rządem jego sułtańskiej mości. Napady na pociągi znane były dawniej europejczykom chyba tylko z teatru, — gdzie mniemany zbój chwytał na scenie *quasi* pasażera i ująwszy jedną ręką za gardło, drugą, zbrojną w pistolet, do czoła przybliżał, wołając wielkim głosem „pieniądze albo życie“, — zresztą dochodziły o tem odgłosy z Ameryki, bo to także pomysł jankesów. Nie ma głupstwa, któreby nie znalazło naśladowców, a to przecież dla zawodowych obdzieraczy narodu podróżującego nie głupstwo, ale postęp znakomity, bez trudu i kłopotu wielkiego dostać w swe ręce odrazu większą ilość ludzi zaopatrzonych w pieniądze, jak zwykle w podróży, to też prędko znaleźli się w Starym świecie naśladowcy. Najczulszą na postęp w tym kierunku okazała się Irlandja. Kiedy jeszcze nikomu się nawet nie śniło o kolei bałkańskiej, zorganizowała się w Irlandji banda rabusiów kolejowych, której debiut wypadł na dzień Trzech króli w r. 1844. Wtedy pod miastem Limerykiem zatrzymano po raz pierwszy pociąg przez wyrwanie szyn i zmuszono podróżnych do oddania tego, co mieli przy sobie wartościowego. Lord Hannslow, który nie chciał pójść za przykładem drugich, został strzałem z pistoletu przez zamaskowanego bandytę powalony na ziemię. Łupy z owego napadu wynosiły okrągłą sumkę 13.000 funtów w gotówce i około 50 złotych i srebrnych zegarków, a sprawcy nie zostali nigdy wyśledzeni. W kilka lat potem wykonano podobny napad w hr. Clamorgau, przy czem zginęły trzy osoby od strzałów, cztery z powodu ran odniesionych przy wykolejeniu. W r. 1854 napadli w Landes rozbójnicy biskajscy na pociąg osobowy i splądrowali 111 pasażerów. Ztąd do Hiszpanii „krok“ już tylko. Zaledwie pierwszy koń parowy począł sapać w ojczyźnie złotych jabłek, a już zjawili się tam jako jego satelici rozbójnicy kolejowi. Niedaleko Fuentarabia zatrzymano w nocy pociąg z Francji za pomocą czerwonej latarni i pewna liczba indywiduów poczęła biegać po stopniach i zaglądać przez otwarte okna ku nic nie przeczuwającym Francuzom, którzy przypuszczając, że to służba kolejowa odbywa jakąś wizytację, poczęli podawać swoje karty podróżne, aż ich muiemani kontrolorowie wywiedli z błędu wykrzykiem z hiszpańska francuskim: *„Messieurs, pas billets de chemin de fer, mais billets de banque.“* Schowajcie bilety kolejowe, pokażcie bankowe.“ Królewska żandarmerja hiszpańska zwana *Quardin civil* miała jakoś dość względów dla p. kontrolorów, bo ich niewyłapała.

We Włoszech urządzono po raz pierwszy większy napad w r. 1879 na kolei Bari-Brindizi, przy czem zabito prowadzącego pociąg, jednego podróżnego zakłóto nożem, a jednego nazwiskiem Anstrutter porwano w góry Apulii z zagrożeniem, że jeśli nie złoży 100.000 lirów obetną mu uszy a następnie głowę. Kiedy karabinierzy natrafili na ślad ich, — sami w spiesznej ucieczce szukali ocalenia a więźnia swego nagiego, jak nowonarodzone dziecię i ostrzyżonego jak baran, odstawili do zwierzchności gminnej w Carbonara. W Grecji i Rumunii wynurzyli się robójnicy kolejowi krótko po zaprowadzeniu tam kolei. W Rumunii pierwszy rabunek pociągu miał miejsce koło Krajowy, gdzie uprowadzono Anglika Thormside i dopiero za złożeniem 2000 napoleondorów wypuszczono na wolność. W Sycylii dostarczała mafia kilka razy kompanii zbójeckich. Słynnym był napad pociągu pod Catanisetta, gdzie bandyci pytali każdego z podróżnych o ich narodowość, Sycylian pozostawili w spokoju, podczas gdy ośmiu innych, którzy zgłosili się jako Francuzi, Anglicy itd. musiało oddać całą gotówkę i przedmioty wartościowe. Na tureckich kolejach jest wypadek pod Czerkeskoi pierwszym: wprawdzie Laendlera i Bindera porwano ale z dworca, nie przez wykolejenie i zatrzymanie pociągu. W Austrji, mianowicie w Bośnii jest również teren stosowny do napadów na pociągi, lecz tam przy każdym pociągu jest straż wojskowa z sześciu ludzi uzbrojonych w karabiny i rewolwery. Napad pod Czorkeskoei skończył się względnie dobrze, bo uprowadzeni wkrótce już odzyskają wolność, ale zarazem wypadek ten może rozdmuchać wśród tamtejszych band rozbójniczych żyłkę kolejową, zwłaszcza, że władze tamtejsze nadzwyczajnie flegmatycznie traktują te sprawy, jak tego dowodzi okoliczność, że układy w r. 1888 z bandytami trwały 6 tygodni i w oczach prawie wojska tureckiego składano im okup. Po uwolnieniu więźni, wdrożono wprawdzie „energiczne śledztwo“, ale to dotychczas nie dostarczyło żadnych bliższych szczegółów prócz tego, że „jakaś banda zbójców napadła na stację kolejową i uprowadziła podróżnych.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. Czerwca.

Zapiski osobiste. Dr. Władysław Krajewski, lekarz zdrojowy w Cieplicach czeskich udał się tamże wczoraj z Krakowa.

Księżna Madrytu, matka małżonki arcyks. Leopolda Salwatora, onegdaj rano przybyła do Krakowa wraz z córką i po odwiedzeniu kuzynki hr. Andrzejowej Zamojskiej, oraz po zwiedzeniu miasta wieczorem odjechała do Wiednia.

Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił dzisiaj w nocy do Lwowa, zwiedziwszy wczoraj starostwo w Dolinach.

Jenerałowa Windischgraetz z córkami powróciła wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. Ks. Jan Peters uwolniony od administracji w Toporowie, otrzymał dymisję do Ameryki południowej.

W dyecezji przemyskiej: Ks. Maksymiljan Hajduk zostanie nadal w Golcowej, a w miejsce jego przeznaczony został do Jasienicy jako wikary ks. Aleksander Sirak, kooperator w Wesołej.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Jabłonowie, ks. Edwardowi Karneckiemu, rz. kat. proboszczowi w Liszniowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście z grupy gmin wiejskich odbędzie się w d. 9. lipca b. r.

Stypendja opróżnione z funduszu wyznaczonego przez sejm dla uczniów i uczennic seminarjów, nadał Wydział krajowy: Marji Cundarównej, uczennicy II. kursu w Krakowie, począwszy od 1. września 1890 po 40 zł. rocznie; Helenie Kadasownej, uczennicy II. kursu w Krakowie, począwszy od 1. listopada 1890 po 40 zł rocznie; Eugenii Kulczyckiej, uczennicy II. knrsu w Krakowie, począwszy od 1. września 1890 po 40 zł. rocznie, — wszystkim na czas, aż do prawidłowego ukończenia nauk w seminarjum nauczycielskiem.

Ordery kawalerskie Franciszka Józefa otrzymali adwokat dr. Józef Rettinger i architekt Pryliński w Krakowie za popieranie interesów „wojskowych“.

Urzędnicy pocztowi i telegraficzni. Donieśliśmy już wczoraj w rubryce „Z Rady państwa“ o dyskusji wszczętej w komisji budżetowej przy tytule „Poczta i telegrafy“. Poseł Russ, jako sprawozdawca, podniósł ogromną ilość chorób dotykających urzędników tych właśnie zakładów, spowodowanych prawdopodobnem przeciążeniem. Na 6000 osób zatrudnionych w r. 1887 w okręgu dyrekcji poczt Dolnej Austrji było w tymże roku 4114, a w r. 1890 już 5000 wypadków zachorowania. Równocześnie ogromnie się zwiększa wśród urzędników pocztowych a zwłaszcza telegraficznych ilość chorób mózgowych i nerwowych. W ostatnich latach wzrosła ona z 358 na 589 wypadków. Referent zwrócił skutkiem tego uwagę rządu na przeciążenie pracą i na potrzebę pomnożenia personalu urzędniczego. W dalszym ciągu omawiał dep. Heilsberg nader przykre położenie urzędników pocztowych obu płci, wykazując, że poprawa tego stanu rzeczy jest wskazaną i konieczną. Herold podniósł, że z powodu natężającej służby zaledwie 13 prc. urzędników telegrafu dosięga 48 roku. Na 1000 zaś 30 zapada na choroby umysłowe. Jest to fakt przejmujący grozą. Kathrein i Kaizel przemawiali w obronie listonoszy. Ten ostatni domagał się zwolnienia ich popołudniu od służby. Rutowski omawiał pocztowe stosunki w Galicji, wykazując, że tu przedewszystkiem położenie urzędników jest nader przykre, gdyż są przeciążeni pracą i mają szczupłe dochody. Następstwem tego jest nieproporcjonalnie wielka śmiertelność wśród tychże. Komisja budżetowa uchwaliła rezolucję wzywającą rząd do jak najspieszniejszej reformy w tym kierunku. W sprawie petycji podpisanej przez 4770 urzędników pocztowych i telegraficznych z całej Austrji o poprawienie losu zalecał referent pewne zmiany przez posunięcie 1/3 urzędników do wyższej rangi, wyższe wynagrodzenie dla urzędników zajętych przy ambulansach i za większą ilość godzin pracy przy aparacie Hughesa, a wreszcie skrócenie z 40 na 35 lat terminu potrzebnego do uzyskania całej pensji. W dyskusji brał także udział min. Bacquehem, który twierdził, że położenie niższych urzędników pocztowych w ostatnich latach znacznie się poprawiło.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił ref. sekcji III. p. Gołąb dwa naglące wnioski, mianowicie żądanie u rządu odstąpienia walącej się starożytnej baszty na szkarpach, tudzież, by Rada upoważniła prezydenta miasta do udzielania tow. humanitarnym w razach wyjątkowych pozwoleń na częściowe zamykanie Wys. Zamku w czasie festynów. Oba te wnioski Rada przyjęła, poczem załatwiono rekursa w sprawach budowniczych i sanitarnych, uchwalono dodatkowy kredyt na budowę kanału w ul. Długosza i Zyblikiewicza i wreszcie uwolniono od opłaty szkolnej 40 uczennic kursu dopełniającego szkoły im. Jadwigi. Dalej uchwalono na pokrycie deficytu w kosztach spisu ludności 2.000 zł. z uznaniem dla ref. biura statystycznego, poczem Rada przyznała b. właścicielowi realności, w której mieszczą się koszary landwery, w drodze łaski 4000 zł. jako różnicę ceny szacunkowej tej realności i sumy, za jaką nabyła gmina ten budynek na licytacji publicznej. Sprawa ta ciągnęła się już lat kilka i dopiero teraz została ostatecznie załatwioną. Reszta spraw nie przyszła pod obrady z powodu braku kompletu.

Światło elektryczne we Lwowie. Dochodzą nas wieści według których tworzyć się ma grupa kapitalistów swojskich zamierzających wprowadzić światło elektryczne w mieście naszem, a to w biurach, sklepach, magazynach i mieszkaniach. Delegat grupy tej powrócił w tych dniach z Wiednia, gdzie badał sprawę urządzenia stacji elektrycznej. Tu nabiwasowo zaznaczamy, iż nowy teatr na Szkarpach oświetlony będzie całkowicie w ten sposób.

Wycieczka do Pragi. Wczoraj wręczono prezydjum towarz. politechnicznego następujący wniosek opatrzony licznemi podpisami: W Pradze czeskiej otwarto 15. maja b. r. wystawę krajową — dającą obraz postępu wszystkich kierunków przemysłu Szląska, Morawy i Czech. Ponieważ tak sąsiedztwem, położeniem geograficznem, jak i wieloma innemi względami jesteśmy zbliżeni do tych prowincyj słowiańskich i tak w polityce jak i w kulturze zapożyczamy od nich przykładów, dla własnego rozwoju — niżej podpisani objawiają myśl w formie wniosku do regulaminowego traktowania: „Czyby wspólna naukowa wycieczka do Pragi nie miała powodzenia“? Przypatrzmy się przemysłowi, handlowi i kulturze czeskiej — a może da się z tego co zaszczepić na gruncie polskim! Odwidzając Czechów — solidaryzujemy się z nimi — uznajemy ich twórczość i siłę — zadajemy kłam twierdzeniom niemieckim i rosyjskim, że inni Słowianie o Czechach zapomnieli! Należałoby taki czas wybrać, aby wystawa była całkiem wykończoną — następnie, abyśmy przywieźli także reprezentantów Warszawy i Poznania. Do współudziału należałoby zaprosić: oprócz członków Tow. politechn. lwowskiego i Izby inżynierskiej, Tow. techn. krakowskiego techników warszawskich i poznańskich, także grono pp. profesorów politechniki lwowskiej, szkoły przemysłowej krakowskiej, szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie. Nauczycieli wszystkich szkół zawodowych lub specjalnych w Galicji. Izbę handlowo-przemysłową lwowską, krakowską i brodzką. Towarzystwo kupców i przemysłowców lwowskich. Redakcję *Ekonomisty polskiego*, współpracowników tego organu i wszystkich zajmujących się rozwojem ekonomicznym kraju naszego. Nauczycieli wędrownych ustanowionych przez Wydział kraj. jak i przez kółka rolnicze — oraz sekcję przemysłową kółek rolniczych. Komisję krajową dla przemysłu i rękodzieł. Z uczestników wycieczki wyznaczy się referentów — specjalistów do poszczególnych gałęzi przemysłu, zawodów technicznych i t. d., a ci na pytanie: Coby się dało ze stosunków czeskich biorąc przykład, przenieść na grunt polski — co u nas by należało poprawić lub wydoskonalić — do czego mamy w odnośnej gałęzi dążyć? i t. d. — raczą albo pisemnie, albo ustnie relacje zdać — a organ nasz *Czasopismo techniczne* otworzy w tym celu osobną rubrykę. Do współudziału w tej wyprawie naukowej proponujemy zaprosić także Koło artystyczno-literackie lwowskie, krakowskie i „Towarzystwo Kopernika“.

Umysłowo chora. Katarzyna W., córka włościanina z Podsadek, około 20 lat licząca, idąc wczoraj przed południem ulicą Łyczakowską, widocznie w przystępie szału, chwytała dzieci, które spotykała na ulicy i usiłowała je kąsać. Stójkowy, widząc to, przytrzymał Katarzynę W. i zaprowadził ją do komisarjatu miejskiego IV dzielnicy, skąd ją oddano pod obserwację do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

„Lilipuci“ — to jedno tylko lakoniczne słowo czytamy na rozmaitego koloru afiszach pokrywających od dni kilku mury ulic i parkany lwowskie! Ciekawi zawsze flaüerzy i ciekawsze jeszcze bardziej kumoszki łamią sobie też głowy nad wyjaśnieniem zagadkowego obwieszczenie przypisując mu wszelakie znaczenie... Tymczasem jest to zręczna zapowiedź przedstawień arcygłośnej trupy „liliputów“, która w przyszły wtorek rozpocznie działalność swoją na scenie skarbkowskiej. „Lilipuci“, popisywali się już we wszystkich wielkich miastach Europy a obecna ich podróż jest podobno ostatnią, jaką przedsiębiorą. Występują w sztukach fantastycznych ze śpiewami i tańcami, dekoracje zaś i kostjumy mają niezwykle bogate. W Warszawie dwukrotnie a obecnie w Krakowie cieszą się żywem powodzeniem. Bohaterką trupy jest kilkustopowa Górnez, komikiem łokciowy Ebert Niezależnie od przedstawień lilipucich, czynny będzie teatr letni na Szkarpach dokąd cała nasza trupa przenosi się na przeciąg trzech miesięcy.

Artyści teatru krakowskiego wyjechali pod dyrekcją p. Wernera i Antoniewskiego do Tarnowa, później pojadą do Jarosławia, Przemyśla i Stanisławowa, następnie na miesiąc lipiec i połowę sierpnia osiędą w Krynicy.

Burze. D. 2. bm. spadł w okolicy Dziedzic i Skoczowa na znacznej przestrzeni ogromny grad, który przez kilka godzin leżał na polach warstwą, znacznej grubości. Szkody są znaczne. Ponad Krzeszowicami przeszła popołudniu również straszna burza; pioruny uderzały raz za razem, a grzmoty i błyskawice nie ustawały. Na drodze do Żbika zabił piorun włościankę Kulczycką, która zaskoczona burzą w polu, szukała pod drzewem schronienia.

Zmiana okręgu. Gmina Lipowce i Majdan lipowiecki przeniesione zostały do sądu powiatowego w Przemyślanach.

Wiedeń nawiedziła przedwczoraj szalona burza z grzmotami, błyskawicami i deszczem. Burza ta pozostanie długo w pamięci Wiedeńczyków, bo pomimo piorunochronów itp. wiele poczyniła szkód, a nawet zaszły dwa wypadki śmierci od pioruna. W jednem miejscu rozwieszała kobieta pewna wraz z 13-letnim synem bieliznę na strychu, gdy rozległ się huk straszny i syn jej padł rażony piorunem. Natychmiast przyzwany lekarz mógł tylko śmierć skonstatować. Drugi wypadek zdarzył się na jednym z placów, gdzie pod drzewem schroniło się czterech uczniów; jeden z nich został zabity, drugiemu sparaliżował piorun nogi. Prócz tego zgłoszono 26 wypadków uderzenia piorunu w domy lub ulice, tudzież wdarcia się do mieszkań. Ciekawy wypadek zdarzył się w mieszkaniu studenta Horlera, gdzie błyskawica przebiegła trzy razy tam i napowrót po ścianie znacząc swą drogę czarną smugą. Anna Klauzer mieszkająca z owym studentem straciła słuch w prawym uchu. Prócz tego było więcej wypadków powalenia i ogłuszenia chwilowego. Co się rzadko zdarza przy takiej burzy, padał bezustannie deszcz ulewny przez cztery godziny. Wiele ulic i placów stanęło pod wodą, tak, że komunikacja została przerwaną. W całem mieście panował ogromny przestrach; wiele kobiet zemdlało lub nawet zachorowało ze strachu.

Tempora mutantur. Z Warszawy donoszą: Apuchtin skrył się jakoś w mysią jamę i do uniwersytetu wcale nie przychodzi, — powiadają, że po stracie żony upadł na duchu i że zobojętniał. Osławiony Dobrjański kręci się ciągle po Warszawie ale nie jest używany do żadnej „roboty“. Archirej prawosławny (arcybiskup) ogromnie jest źle usposobiony przeciw galicyjskim „perykińczykom“ tj. tym popom, którzy przybyli tu z Galicji i przeszli z unitów na prawosławie. Przenosi ich z dyecezji chełmskiej w głąb Rosji nazywając ich *galicyjskiju swołoczu*. Gardzą więc nimi nawet ci, którzy ich używali za narzędzie.

Świekrobójczyni. Przed paru tygodniami rozegrał się w powiecie wileńskim, dramat, którego ostatnim aktem było potworne morderstwo. P. M. z S., ożeniony niezbyt dawno z córką dzierżawcy z sąsiedztwa, znalazł się w najfatalniejszych interesach. Krążyły wieści, że licząc na znaczny posag żony, zbytecznie wyekspensował się na przygotowania przedślubne. Tymczasem teść odmówił mu wszelkiej pomocy, skąd wszczęły się gwałtowne nieporozumienia oraz burzliwe sceny domowe. Pod wpływem tych wszystkich czynników miłość u obojga małżonków obniżała się stopniowo, aż spadła do zera. W dodatku między mężem a żoną stanęła świekra, nienawidząca synowej. Ta postanowiła rozdzielić małżeństwo; kazała więc synowi wyjechać do pobliskiego miasteczka, żonę zaś jego zatrzymała przy sobie dręcząc młodą kobietę tysiącem bolesnych wyrzutów. W sercu tej ostatniej zawrzała burza i nieubłagana chęć zemsty. Pewnego dnia oznajmiła matce, iż syn skompromitował się, i że mu grozi odpowiedzialność sądowa. Staruszka, zapominając o wszystkiem, natychmiast wraz z synową w podróż się wybrała. W drodze ostatnia namówiła matkę do przechadzki pieszo, rozkazując furmanjechać naprzód a gdy się ten dostatecznie oddalił, jaga rzuciła się na starą kobietę, starając się ją udusić. Po krótkiej walce świekra padła trupem; bratobójca się, pogryzła palce zbrodniarki, co też ułatwiło wykrycie mordu.

Przeciw piwu zbuntowała się włoska ludność Trientu. W organie swym „Alto Adige“ wzywają patrjoci włoscy, żeby na włoskiej ziemi zaprzestano pić niemiecki sok Gambrynusa, a kto pić musi, żeby pił krajowe wino i mleko.

Zatopieni godownicy. O smutnej katastrofie donoszą z Benares. Liczne, z Indusów złożone grono weselne wypłynęło na Ganges, aby godnie z przepisami religijnemi na świętej rzece odbyć modły. Nagle pod ciężarem godowników załamało się dno łodzi i wszyscy śmierć w nurtach rzeki znaleźli. Do tej pory dobyto ciał 19. Nieszczęście to względne, wedle pojęć indyjskich bowiem,

Towarzystwo lekarzy galicyjskich uprasza nas o zamieszczenie następującego pisma: „W lwowskiem piśmie codziennem *Przegląd* w nr. 108 z dnia 13 maja br. w rubryce „Kronika“ ogłoszonym został pod nagłówkiem: „Przykra sprawa“ opis niby zaszłego przypadku, w którym jakiś młody lekarz miał w błąd wprowadzić pacjenta i to w sposób ubliżający stanowi lekarskiemu. Sprawa ta miała być, wedle kroniki *Przeglądu* wytoczona przed forum lwowskiego Towarzystwa lekarskiego. które lekkomyślnego młodzieńca zapewnie surowo ukarze. Otóż imieniem Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie, oraz imieniem sekcji tegoż lwowskiej, gdyż innego Towarzystwa lekarskiego nie ma tutaj wcale, mamy zaszczyt oświadczyć, że podobna sprawa nigdy nie doszła do naszej wiadomości, że nie była nigdy przedmiotem obrad, ani jakiegokolwiek badania. Przedmiotem obrad było jedynie odwołanie podanej przez *Przegląd* wiadomości, a to z powodu, że na osobiste żądanie wysłanych lekarzy, którzy od redaktora *Przeglądu* żądali podania nazwiska winnego, tenże nie chciał dać odpowiedzi; — że dalej na list z takiem samem żądaniem od prezesa sekcji lwowskiej Tow. lekarskiego tak samo postąpił, że nareszcie dwom delegatom Towarzystwa lekarzy galicyjskich, którzy osobiście wyjaśnienia tej sprawy imieniem Towarzystwa żądali, pomimo danej obietnicy nadesłania w 3 dniach odpowiedzi i pomimo dwukrotnego urgowania o tę odpowiedź w redakcji *Przeglądu*, także nie nadesłał takowej. Skoro więc p. redaktor *Przeglądu*, nie chce lub nie może wskazać winnego, natomiast oskarża wszystkich młodych lekarzy i skoro z delegatami Towarzystwa postępuje w sposób między ludźmi przyzwoitymi nie praktykowany, uważać musimy całą korespondencję kronikarską jako zmyśloną senzacyjną wiadomość.

W imieniu Towarzystwa lekarzy galicyjskich Rada zawiadowcza: Prof. dr. Adam Czyżewicz, prezes Tow. lek. gal.; dr. Merunowicz, zastępca prezesa; dr. Kazimierz Przetocki, sekretarz; dr. Grzegorz Ziembicki, prezes sekcji lwowskiej; dr. Karol Smutny zastępca prezesa: dr. Bylicki; dr. Żegota Krówczyński; dr. Zdzisław Lachowicz.

„Gremium drukarzy, litografów i t. d.“ odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Ze sprawozdania kasowego okazuje się nadwyżka na 1891 rok 1.598 zł. 81 ct. Ponieważ p. Franc. Piątkowski z powodu nadwątlonego zdrowia, prosił o pominięcie go przy wyborach, wybrano przewodniczącym p. Szczęsnego Bednarskiego, właściciela drukarni, tegoż zastępcą p. Wład. Webera. Do wydziału wybrano pp. Szyjkowskiego W., Neumanna J., Totschindlera A. i Hodaka W., na zastępców, Kostkiewicza i Rohatyna. Między innemi uchwaliło zgromadzenie, aby ściśle przestrzegać wymaganego ustawą odpoczynku niedzielnego; (dotyczas drukowano w niektórych zakładach kartki pośmiertne). Następnie uchwalono wysłać memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie nadużyć przy udzielaniu koncesyj, które dotychczas dostawały się niefachowcom. Również uchwalono w zasadzie przystąpić do zmiany dotychczasowego cennika, który nie odpowiada dzisiejszym stosunkom, a to z powodu, ażeby usunąć możliwe rozdrażnienie między pryncypałami a pracującymi Z powodu strejku zecerów we Wiedniu, chciano drukować ***Nowe mody*** we Lwowie, jednak tutejsi zecerzy nie chcieli się podjąć roboty.

Dyrekcja Stowarzyszenia wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej zawiadamia członków i strony interesowane, że lokalności „Koła towarzyskiego“ z ul. Akademickiej na ul. Łyczakowską l. 3 I piętro przeniesione zostały.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę d. 7. bm. odbędzie się w Stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ zabawa towarzyska połączona z przedstawieniem amatorskiem na korzyść funduszu tegoż Stow. W nowo wybudowanym teatrze letnim odegrają członkowie Stow. dramat w 5 aktach z francuskiego p t.: „Dwie sieroty“. W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w sali. Piękny cel oraz dobór sztuki zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność.

Nadużycia w urzędach podatkowych. Z Gwoździca otrzymujemy następujące pismo: „Uskarzamy się wszyscy na dowolne postępowanie urzędów podatkowych; fakt który niżej podaję jaskrawo przedstawia w jakich żyjemy stosunkach. Dnia 2 stycznia br. udałem się osobiście do urzędu podatkowego w Horodence w obecności p. inspektora podatkowego obliczono, że winien jestem jeszcze zapłacić za majątek Tossorowce za rok 1890 podatków gruntowych domowych i dochodowych 669 zł. 8 ct. (niniejszy autentyczny rachunek posiadam). Na rachunek tej należytości przesłałem 6 stycznia pocztą do urzędu podat. w Horodence 300 zł., sądząc, że winien jestem 669 zł. 8 ct. Poleciłem dzierżawcy zapłacić tę sumę, lecz ck. urzędnik podatkowy kazał sobie zamiast ow ch 669 zł. 8 ct. sumę 1088 zł. 53 ct. dnia 5. i 29. maja rb. złożyć; zapłaciłem więc o 419 zł. 53 ct. więcej, jak to pierwotnie (2. stycznia br.) obliczono. Jeżeli ck. urzęda podatkowe tak z nami postępują, cóż dziać się musi z temi ludźmi, którzy bronić się nie umieją? *Roman Puzyna.*

Odezwę z prośbą o datki na rzecz wykończenia budowy kościoła w Toporowie powiatu brodzkiego przysłał nam proboszcz tamtejszy ks. Tymoczko. W piśmie tem czytamy, że kościółek o którym mowa spalił się w r. 1868 a po odbudowaniu zniszczył go znowu do szczętu pożar w 1884. Nieliczna i uboga ludność w parafii wycięczona składkami na budowę kościółka nie może w żaden sposób doprowadzić do końca rozpoczętego dzieła, przeto komitet budowy kościoła zwraca się do pobożnych w kraju z prośbą o poparcie, zwłaszcza, że kościół w Toporowie jest jedynem na mil parę schroniskiem narodowości polskiej otoczonej zewsząd Rusinami. Nie mając własnego domu bożego uczęszczają włościanie łać. obrz. do cerkwi rusińskich, coraz bardziej przezto oddalając się od własnej narodowości. Poparcie budowy kościółka w Toporowie będzie więc zgodnem z okólnikiem ks. arcb. Morawskiego, w którym wzywa do budowania chociażby kaplic w wioskach polskich wschodniej Galicji. Datki należy nadsyłać pod adresem komitetu dla budowy kościoła w Toporowie (powiat Brody).

Posiedzenia i zgromadzenia. Zgromadzenie robotnic odbędzie się w niedzielę 7 bm. o godz. 11 przed południem w sali Tow. muzycznego.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się dziś w sobotę d. 6 bm. o godz. 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18).

Zmarli we Lwowie: Marja Brojanowska z Oelmacków w 34 r. życia; Tomasz Hrynchuta w 29 r. życia.

W Szwajcarji zmarł Franke, profesor teologji na uniwersytecie w Kiel.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz chwilowy, wieczór i w nocy pogoda, a dziś od 9. rano pada deszcz bez przerwy.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się w Irlandji; zwyżka 770 do 765 mm. w środkowej Szwecji; zniżka drugorzędna utworzyła się w środkowej Rosji.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 6. bm. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (2); średnia temperatura będzie około +14°C stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80% opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 6. czerwca: św. Norberta. — św. Obr. hł. św. J.

OFIARY.

Dla biednej wdowy zamieszkałej przy ulicy Supińskiego nr. 19. nadesłali A. M. i H. R. z *Ohladowa* złr. 2.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z operetki.** „Farinelli“ Zumpégo nie miał szczęścia do kapryśnej wielce publiczności naszej. Wznowiony wczoraj po dłuższej przerwie nie zapełnił dość szczelnie audytorjum, a szkoda, istotna, partycja bowiem ma kilka wdzięcznych ustępów, libretto zaś odbiega też nieco od banalności. Wykonawcom wczorajszym dopisywały w równej mierze głosy i humor. Prym, jak zwykle oddać należy p. Skalskiej, która partję królowej śpiewa po królewsku. P. Radwanowa przerzuca się zręcznie z kostjumu w kostjum, p. Kasprowiczowa jest typową ochmistrzynią operetkową. Bezkrwisty Fernando udał się p. Laskowskiemu, p. Myszkowski miarkuje się, p. Jerzyna nie szczędzi swego tenorina. P. Skalski utrzymuje w całej mocy od dawna wywalczony patent bawiciela tłumów. Pp. Pasternak z Pietraszewskim tworzyli iście dobraną zwłaszcza dla.. wegetarjanów parę! *Q.*

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek „Nitka jedwabiu“ komedja w 4 aktach W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie wodewil w jednym akcie pod tytułem „Grzeszki Babuni“ występ panny Marji Sznage, i drugi debiut panny Stanisławy Dzirytówny.

— P. Camilowa, znana i pełna talentu śpiewaczka opory naszej zaproszoną została na szereg występów gościnnych do Warszawy, dokąd się też w dnin jutrzejszym udaje.

— P. Praunówna, b. śpiewaczka operetki lwowskiej, zamierza ponownie występować na scenie w komedji i dramacie. Pierwszy jej po dłuższej przerwie występ ma się odbyć we środę przyszłego tygodnia.

— Trupa baletowa włoska wybiera się na szereg przedsławień do Lwowa.

Dział ekonomiczny.

— **Akcyjny Bank hipoteczny.** Z dniem 31 maja b. r. było w obiegu: 5% listów hipotecznych 11,749.000 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 12,599.600 zł., 4½% listów hipotecznych 5,266.900 zł. — łącznie 29,615.500 zł. Asygnacyj kasowych było w obiego 2,385.050 zł.

— **Bank angielski** zniżył stopę procentową 4%.

— **Wiedeń** d. 4. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Pszenica na czerwiec 10.12, na jesień 9.82, żyto na jesień 8.50, owies 6.32.

— **Ceny produktów.** W środę płacono na giełdzie wiedeńskiej za pszenicę na maj-czerwiec zł. 10·18, na jesień 9·89, żyto na jesień 8·55, owies na jesień 6·35, kukurudzę na maj-czerwiec 6·74, na lipiec-sierpień 6·78. Owies na maj-czerwiec notowano zł. 6·75 do 6·80, rzepak 16·80 do 17·—, spirytus 21·— do 21·25.

W Peszcie płacono za pszenicę na czerwiec zł. 9·93 do 9·98, na jesień 9·62 do 9·64, za kukurudzę na czerwiec 6·40, na lipiec-sierpień 6·54, owies na jesień 6·10, spirytus 18·50 do 19·50.

Na targach zagranicznych płacono w wal. austr. licząc marki po 57·75, franki po 46·70. W Hamburgu pszenica zł. 13·75 do 14·08, żyto niemieckie 12·25 do 12·47, rosyjskie 9·12 do 9·23, spirytus 14·72 do 15·16. W Paryżu pszenica zł. 13·96, na jesień 13·43, mąka 18·53 (za 100 kilogr. z potrąceniem pół prc. eskontu), spirytus zł. 21·74, na jesień zł. 20·18.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń d. 5. czerwca. Przedłożony projekt ustawy o socjalistach, która ma obowiązywać w całej Austrji, zawiera postanowienia, które stowarzyszenia podejrzane o socjalizm, stawiają pod dozór policyjny. Policja będzie miała prawo rozporządzać ich majątkiem, a należenie do nich lub werbowanie ma być karane aresztem od 6 miesięcy do 3 lat. Zgromadzenia również będą ograniczone i mają być rozwiązywane, a uczestnicy lub nawet gospodarze, w których lokalach się odbywają, skazywani na grzywnę lub areszt od 6 miesięcy do 3 lat.

Wiedeń d. 5. czerwca. W komisji budżetowej przyjęto wszystkie rezolucje poszczególnych posłów, stawiane przy tytule „poczta i telegraf“ (zobacz kronikę), jakoteż przy tytule „koleje“ uchwalono na wniosek Rutowskiego i Pinińskiego rezolucję co do budowy kolei podolskich.

Wiedeń d. 5. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, na którem był obecny także członek Wydziału krajowego p. Sawczak, omawiano obszernie sprawę sporu granicznego o Morskie Oko i postanowiono zwrócić się w tej sprawie do rządu. Do ułożenia interpelacji wybrano komisję składającą się z Jaworskiego, Madejskiego, Chrzanowskiego i Sokołowskiego.

Wiedeń d. 4. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po przejściu do porządku dziennego, został przyjęty po krótkiej dyskusji, w brzmieniu podanem przez wnioskodawcę, wniosek Herbsta, dotyczący ustawy o skarbowych mytach mostowych, drogowych i przewozowych. Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o wykonywaniu władzy sądowej w wielkim Wiedniu, przyczem młodoczesi wtrzymali się od głosowania. Z kolei załatwiono szereg weryfikacji wyborów i petycji. Przy końcu posiedzenia ma wnieść Steinwender interpelację w kwestji upaństwowienia Südbahnu.

Prezydent gabinetu wniósł dzisiaj w Izbie żądanie kredytu dodatkowego 15.000 na regulację Drawy od Marburga do Posterau. Dep. Polak i tow. postawili wniosek o ułożenie statystyki własności ziemskiej. Dep. Terlago i tow. wnieśli o odpisanie podatku gruntowego właścicielom winnic, dotkniętym szkodami z powodu mrozów ostatniej zimy.

Oprócz tego rozdano dziś projekta ustaw: przeciw niebezpiecznym dla ogółu dążnościom socjalistycznym i o środkach żywności. Ten ostatni projekt ma zaprowadzić kontrolę rządu nad środkami żywności, zabawkami, ubraniem i t. p., a naśladowanie i fałszowanie środków żywności karać jako przekroczenie lub nawet zbrodnie.

Ostatnie wiadomości.

Z kół rządowych zapewniają, że nominacja gr. kat. biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza na biskupa przemyskiego w miejsce zmarłego ks. Stupnickiego, jest już faktem dokonanym. Co się tyczy następcy ks. Pełesza na katedrze stanisławowskiej, to w tej mierze nie postanowiono jeszcze nic stanowczego.

Z Krakowa donoszą, że dla inspekcji straży granicznych wzdłuż granic austrjackich i pruskich przybył nad granicę z Petersburga jenerał Hahn, inspektor jeneralny. Celem inspekcji jest zbadanie, o ile organizacja wojskowa tych straży uzdalnia je do tego, żeby w razie wojny mogły być przednią strażą regularnej armii.

Polit. Corresp. donosi z Aten: Były minister prezydent Trikupis wybiera się w podróż, która wielce zajmuje umysły. Już objażdżka jego po Peloponezie, w której go z ogromnemi hołdami przyjmowano, wielką otuchą napełniła opozycję. Teraz słychać, że Trikupis uda się na Tryest i Budapeszt do Belgradu, Sofii i Bukaresztu. Ponieważ to może być podróż tylko polityczna, więc sądzą, że Trikupis pragnie osobistem zniesieniem się z kierownikami państw bałkańskich, utorować sobie powrót do władzy.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 5. czerwca. Ponieważ wraz z budżetem ma być kontrakt z Lloydem tryesteńskim załatwiony, więc trudno, aby się rozprawa budżetowa w plenum Izby posłów przed 15. b. m. rozpoczęła. Wniesiony niedawno temu projekt ustawy o socjalistach odpowiada całkiem projektowi rządowemu z r. 1886, tylko że wypuszczono punkt, naznaczający trwanie ustawy na lat pięć.

Praga d. 5. czerwca. Rektor uniwersytetu czeskiego w Pradze wydał obwieszczenie, ostrzegające studentów przed urządzaniem dalszych demonstracyj ulicznych, dodając, że policja wystąpi jak najostrzej przeciw podobnym demonstracjom.

Berlin d. 5. czerwca. Według *Post* zamierza Francja (rząd czy kto inny?) odmówić Portugalii wszelkiego poparcia finansowego i politycznego i tym sposobem republikanizmowi w Portugalii a może i w Hiszpanii dopomódz do zwycięstwa (?). Francja czuje się odosobnioną, odkąd na wysłane do Petersburga ofiarowanie przymierza, wyraźną otrzymała rekuzę.

Berlin d. 5. czerwca. Wiadomości o odnowieniu trójprzymierzu uważają w tutejszych dobrze uwiadomionych kołach częścią za przedwczesne konjuktury a częścią za balon puszczony na zwiady. Absolutnie mylnem jest doniesienie francuskie, że układy względem odnowienia dopiero w przyszłym roku będą podjęte. Można być pewnym, że obecna równowaga na morzu Śródziemnem także nadal zagwarantowaną będzie.

Belgrad d. 5. czerwca. W przyszłym tygodniu odbędzie się semestralny egzamin króla Aleksandra w obecności rejentów, mistrów i prezydenta skupczyny. Potem wyjedzie król na wakacje do Paryża. Zaślubiny prezesa ministrów, Pasicza, odbędą się w niedzielę we Florencji.

Paryż d. 5. czerwca. Rokowania portugalskiego ministra skarbu z tutejszymi finansistami skończyły się wczoraj pomyślnie. Jutro wyjeżdża minister z powrotem do Lizbony.

Francuska wyprawa porucznika Guiquerez na wybrzeżu Słoniowem (na zachodniem wybrzeżu Afryki środkowej) postradała wszystką broń swoją i wszystkie materjały. Guiquerez poległ.

Paryż d. 5. czerwca. Francuzki deputowany Millevoye wystosował do deputowanego angielskiego Labouchere, który interpelował Salisburego co do ugody anglo-włoskiej, list otwarty, w którym pisze: Z końcem stycznia r. z. oświadczył mi ks. Napoleon: Właśnie com się pożegnał z królem Humbertem, który mi powiedział: „Co do bezpieczeństwa wybrzeży włoskich nie mam żadnej obawy; gabinet angielski stanowczo mi przyrzekł, że w danym razie flota angielska pospołu z moją będzie zasłaniała Włochy przeciw wszelkiemu napadowi od morza. Zamiary moje są pokojowe; na wypadek gdyby jednakowoż wojna wybuchła, to jestem najzupełniej spokojny i będę mógł dzięki poparciu floty angielskiej z całem bezpieczeństwem mobilizować moją armię“. Na pewien zarzut ks. Napoleona odparł król Humbert. „Mogę zapewnić, że rządy angielski i włoski dały sobie nawzajem zapewnienia, w których się ściśle zobowiązania zawierają. Polegam w zupełności na przyrzeczeniach rządu angielskiego“.

Dalej dodaje Millevoye: ks. Napoleon zawiadomił mię o tem, abym doniósł rządowi francuzkiemu i oraz przy sposobności oświecił publiczną opinię Anglii. Pierwsze natychmiast spełniłem, drugie spełniam teraz. Sekretarz ks. Napoleona, Porignant potwierdza, że to samo słyszał od ks. Napoleona.

Rzym d. 5. czerwca. W sprawie obsadzenia biskupstw, podlegających patronatowi królewskiemu, nastąpiło między Watykanem i Kwirynałem porozumienie w tym duchu, iż papież będzie mianował biskupów, ci zaś postarają się o zatwierdzenie ze strony korony.

Hamburg d. 5. czerwca. Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* znowu i to w szkaradny sposób napadają na Austrję. Z powodu wiadomej burdy na wystawie czeskiej, poruszają sprawę przymierza austro-niemieckiego i piszą: „Antagonizmy narodowościowe w Austrji rozciągają się także na wojsko, a zwłaszcza odbijają się w korpusie oficerskim. Rzecz to niepokojąca, szczególnie z tego powodu, że przymierze to wcale nas nie zasłania od Francji, gdyż Austro-Węgry dopiero wtedy wystąpią po naszej stronie gdyby Francja i Rosja jednocześnie na nas uderzyły.

Waszyngton d. 5. czerwca. Minister skarbu Foster, traktujący obecnie z Hiszpanią względem ustalenia obopólnych stosunków handlowych w amerykańskich koloniach hiszpańskich, układa się o traktat wojenny także z innem państwem, którego nazwę atoli zachowuje w tajemnicy.

Wiedeń dnia 5. czerwca godz. 2 min. 12 po południu. Akcje kredytowe 300·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 243·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·25. Akcje Unionbanku 237·—. Akcje kolei Karola Ludwika 218·— Akcje kolei Północnej 283·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 281·87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 152·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 169·25. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 215·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 212·20. Akcje Bankvereinu 113·—. Rosyjski rubel papierowy 139·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·35. 5% renta węg. papierowa 101·65. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. czerwca (Z Izby handlowej)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	216 —	219 —
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a.	238 —	241 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	311 —	314 —
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 80	101 50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98 30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95 30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·50	62 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	53 —	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligacja 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 90	105 60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 25	101 95
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101 70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91 50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28 25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·50	5·62
Napoleondor	9·27	9.42
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·38	1·40
100 marek niemieckich	57 50	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 czerwca.

Hotel Centralny. Paweł Chrzanowski ze Stryja. Eugeniusz Pawlikowski z Siedlisk. Teofil hr. Borkowski z Szlachcienic. Wiktor Zeberer z Wiednia. Emanuel Tauber z Czerniowiec. Ks. Hlibowicki z Brodów. Robert Adamski z Baligroda. M. Venetianer z Jabłonka.

Hotel Krakowski. J. Milżecki z Koniuchowa. Z. Kowalewski z Wiszniowa. W. Adamczy z Biały. F. Bockenheim z Komarna.

Hotel Kuhna. A. Kobylański z Kolbuszowy. A. Nahlik z Obertyna. M. Bilewicz z Połoniczny. G. Szamotd z Domaszowa. I. Sawicki z Kozopusza. A. Krynicki z Wadowic.

Hotel Zorża. P. ks. Sapieha z Krasiczyna. A. Mysłowski z Zubrzca. K. Romański z Wołynia. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. B. Rozwadowski z Turówki. L. Puzyna z Gwoździca. H. Wiszniewski z Dobrzan. J. Mars z Limanowy. J. Smoliński z Podola ros.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Adolf Weiss

491 **amerykański dentysta**

po odbyciu specjalnych studjów w Berlinie i Filadelfii rozpoczyna praktykę swą dentystyczną z dniem 1. maja przy ulicy Karola Ludwika l. 11.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne

aż do naturalnej wielkości — wykonywa Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

23

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Rozmowa się ożywiała. Czàkvar ulegał i tej słabostce maniaków, że zaczynał za ludzi uważać tych dopiero, co podzielali jego zdanie.

— Na tych koniach pan nigdy nie stracisz. Każdy oficer je kupi...

— Oficer?

— To doskonałe oficerskie rumaki... Znam się na tem, bo służyłem w kawalerji.

— Czyż tak? Dawno temu?

Czàkvar znów mi rzucił dziczejące wejrzenie. Ten syn borów nie lubił pytań.

— Bardzo dawno...

— W jakim pułku?

Nagle brwi mu się ściągnęły, opuściły na oczy, które też zaraz nabrały ostrzejszego wyrazu.

— Ten pułk już nie istnieje — odparł po chwili namysłu.

Wtedy zdało mi się, że uchwyciłem nić maniactwa Czàkvara.

Służył w nieistniejącym już pułku, więc należał do tych warjatów, którzy przeszłości nie mają, a jeśli ją mają, to dla samych siebie już nieuchwytną, należał do tych nieszczęśliwców, którzy żyją, co żyć muszą, ale których serca i dusze umarły kiedyś, w wypadkach, w walce ze ślepą fortuną.

Czàkvar zaczynał mnie interesować. Zdawało mi się, że go chwytałem, chociaż pajęczą nitką, ale zawsze chwytałem. Opowiadał mi o koniach, o swej hodowli, rozrzuconej po folwarkach, ukrytych w żyznych łąkach wśród lasów, o swych doświadczeniach i dążeniach. Powoli przerabiał się w innego człowieka, jakby od chwili, w której, płacąc mu za konie, stałem się w jego oczach amatorem, a nie intruzem, może chcącym go poznać i wybadać.

— Czyż amatorstwo skłoniło pana — zapytałem — do porzucenia armii i oddania się całą duszą hodowli tego zwierzęcia w tym najbezludniejszym kącie kraju?

Czàkvar się zamyślił i w jednej sekundzie sposępniał. Przypatrywałem mu się, czekając odpowiedzi, a widząc gwałtowną zmianę na jego obliczu, coraz mniej strasznem i złowrogiem, przyszła mi myśl, czy Czàkvar nie ulegał częstej manii Węgrów, żyjących w samotności?

— Konie bardzo zawsze lubiłem, a w jednej okoliczności mego życia — mówił — w której mi los i ludzie zabrali wszystko, do czego byłem przywiązany, im resztę dni moich poświęciłem.

Ściągnął brwi krew mu uderzyła do głowy, bo czerwoną barwą pokryła całe jego śniade oblicze, a oczy zapałały wyrazem, który był najwięcej zbliżonym do żądzy zemsty. Wszak taki Czàkvar, jeśli go skrzywdzono, jak mówił, nie mógł przebaczyć, ani zapomnieć. Wtem stary zdziecinniały sługa wszedł i oznajmił, że obiad znajdował się na stole.

Przeszliśmy do przyległego pokoju, na którego białych ścianach wisiało kilka wizerunków koni. Umeblowanie w nim było skromne, a jedynie uderzała na pierwszy rzut oka zastawa stołowa, złożona bodaj czy nie z kilkunastu omszałych butelek rubinowych i topazowych win i nalewek.

Od tych ostatnich zacząwszy, piliśmy ze wszystkich butelek w ciągu obfitego i wykwintnego obiadu.

Czàkvar nie namawiał mnie do picia, ale sam pił bez upamiętania: połykał silne nektary pełnemi szklankami, jak człowiek od wielu lat przywykły do nadużywania ich, do równoważenia ich z wodą dla swego silnego organizmu.

Tak tylko mógł pić mężczyzna, pijący codzień; oblicze jego powoli stopniowo rumieniało, czerwieniało, wreszcie pąsowiało, ale nie zdradzało najmniejszego śladu upicia, którego z upragnieniem oczekiwałem. Węgier upity staje się czułym, wylanym i sentymentalnym. Tymczasem Czàkvar wypił już pięć razy tyle, ileby mnie było pogrążyło w stan bezprzytomności, a wydawał się trzeźwym i panował nad sobą bez wysiłku. Oczy jego traciły wprawdzie swój złowrogi wyraz, wargi nabrzmiewały, suche policzki puchły, ale nic więcej.

Opowiadał i mówił potoczyściej, bogaciej, szybciej, ale nie wychodził ani na sekundę z charakteru swej osoby, szalenie silną wolą owładniętej i okiełznanej. Odkrywał się coraz wyraźniej pod zaciętym Madziarem dżentelman przeszłości, ale Madziar, ze swą pierwotną siłą jędrnego typu, panował nad człowiekiem. Pod koniec obiadu ten Czàkvar, który sam wypróżnił z pięć butelek starych i wytrawnych win, a nie upił się, imponował mi w niewypowiedzianym stopniu i zachęcał do studjów. Winszowałem sobie, że nie opuściłem Marry i że mogłem bliżej poznać niepospolitego w swoim rodzaju Węgra.

Po obiedzie przeszliśmy z powrotem do jego gabinetu, a za nami wniesiono czarną kawę i kilka gatunków likierów. Czàkvar, który tylko się zachwiał, wstając od stołu, pił dalej; łykał „śliwowicę“, jak kobieta cukierki czekoladowe.

Czekałem. Upragniona chwila nadejść musiała; musiało się i tu sprawdzić prastare naszych szczepów przysłowie: *„in vino veritas“*. Rubinowy Czàkvar odsunął od siebie kieliszek i pochylił się całą połową ciała na oparcie starego głębokiego krzesła. Oczy jego nagle zaczynały się pokrywać mgłą, a bladość powoli wywalczała sobie miejsce na jego śniadej, w te chwili purpurowej i nabrzękłej twarzy.

Zaśmiał się, jakby w napadzie humoru i zanucił dwa wiersze, które zdawało mi się, że już słyszałem:

Tam jest szampan i kochanka,
Pani z dworu, ze wsi branka...

Nagle urwał, spojrzał mi bystro w oczy i zamilkł.

— Pan nie piłeś? — zawołał — ja nie namawiałem, bo Węgra, jak Polaka, namawiać nie potrzeba...

— Owszem, piłem!

— Wino, to cała nasza pociecha...

— Zapewne, wielka... szczególnie, gdy się żyje, tak jak pan, samotnie.

Wino zaczynało i mnie szumieć w głowie. Robiłem się śmielszy, natarczywszy.

— Czemu się nie żenisz, Arpadzie Czàkvar? — zawołałem — wszakby ci lepiej i raźniej płynęło życie...

Gospodarz w jednej sekundzie zmienił wyraz twarzy.

— Nie żenię się — odparł grobowym, trzeźwym jakby głosem — bo się ożeniłem...

Czekałem, ale on milczał.

Po chwili dopiero ciągnął:

— Nie lubię wspomnień, ani przeszłości. Wspomnienia, to dla bab i durniów. Wspomnienia odbierają siłę, osłabiają postanowienia, oszałamiają żądze i każą nam zapominać o... celu.

57

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Zresztą Hamelin — chociaż sam potępiał to nielegalne postępowanie — zdał się w końcu w zupełności na Saccarda co do operacyj finansowych i podniesioną była tylko pomiędzy nimi i panią Karoliną kwestja co do pięciuset akcyj, do których wzięcia Saccard ich zmusił przy pierwszej emisji i które się obecnie naturalnie podwajały. Stanowiło to ogółem tysiąc akcyj, reprezentujących pod względem wkładu i premii sumę stu trzydziestu pięciu tysięcy franków, którą brat i siostra gwałtem zapłacić chcieli, tem więcej, że niespodziewana zupełnie sukcesja, około trzystu tysięcy wynosząca, spadła na nich po ciotce, zmarłej w dziesięć dni po śmierci jedynego jej syna. Oboje zabrała jakaś złośliwa gorączka. Saccard pozwolił im wnieść pieniądze do kasy, nie zastanawiając się nawet, w jaki sposób spłaci własne akcje.

— Ach ten spadek!... to jest pierwsze istotne szczęście, jakie nas spotyka — mówiła, śmiejąc się, pani Karolina. — Wierzę już teraz, że pan nam szczęście przynosisz. Mój brat ma swoje trzydzieści tysięcy franków pensji i znaczne koszty podróży i wszystko to złoto zaraz pada na nas, jak grad, zapewne dlatego, że go już nie potrzebujemy. Otóż i my jesteśmy bogaci!...

Patrzyła na Saccarda z tą serdeczną wdzięcznością w oczach, teraz już zupełnie zwyciężona, ufająca mu, tracąca z każdym dniem pewną dozę swej jasnej przenikliwości wobec czułości, jaką dla niego była przejęta. Pomimo to jednak, uniesiona swą wesołą szczerością, wieczorem tegoż dnia, gdy kwit z kasy Banku powszechnego przyniosła, zawołała:

— Mówcie jednak co chcecie! Gdybym te pieniądze zarobić była musiała, nie włożyłabym ich w te wasze interesy!... Ale jakaś tam ciotka, której nie znaliśmy prawie, jakieś pieniądze, o których nigdy nie myśleliśmy, jednem słowem pieniądze, znalezione na ziemi, coś, co mi się zdaje niezupełnie uczciwie posiadane i czego się po trochu wstydzę... Rozumiesz mnie, coś co z mojej krwi nie ma nic w sobie i co gotowa jestem utracić...

— Właśnie dlatego — odparł Saccard, żartem za żart odpowiadając — taki pieniądz urośnie i da miliony! Nie ma nic pewniejszego, jak stawiać na grę pieniądze skradzione... Za tydzień zobaczysz, zobaczysz sama... jaka będzie na giełdzie zwyżka!..

I w istocie Hamelin, zmuszony do opóźnienia wyjazdu, z wielkim zdziwieniem widział nagłą zwyżkę akcyj Banku powszechnego. W końcu maja, przy likwidacji końcomiesięcznej, kurs akcyj podniósł się powyżej siedmiuset franków. Był to zwykły rezultat, jaki wywołuje wszelkie powiększenie kapitału, zwrot klasyczny, sposób popędzenia fortuny, nowy perjod galopu kursów za każdą nową emisją. Ale była też w tem i rzeczywista ważność przedsiębiorstw, jakie bank zamierzał wytworzyć, a wielkie żółte afisze, rozlepiane po całym Paryżu, zwiastujące rychłą eksploatację kopalń srebra w Karmelu, zawracały do reszty głowy publice, rozniecały pewnego rodzaju upojenie, namiętność jakąś, która miała wzrastać i do istotnego doprowadzić szału. Gruntem po temu wybornym było to cesarstwo, powstałe z odpadków fermentujących. Grunt to był ogrzany rozbudzonemi żądzami, niezmiernie przyjazny do tych szalonych skoków spekulacji, które w lat dwadzieścia zawalają i zatruwają giełdę, pozostawiając po sobie krew i ruiny. Już rozmaite podejrzane instytucje rodziły się co dnia, jak grzyby po deszczu, wielkie towarzystwa wdawały się w ryzykowne awantury finansowe, występowała zacięta gorączka gry, wśród całej świetności rządów cesarskich, wśród blasku rozkoszy i zbytku, którego przyszła wystawa miała być najwspanialszym szczytem, najświetniejszą a kłamliwą apoteozą cudów. A w tym szale ogarniającym tłumy, wśród natłoku innych doskonałych interesów, znajdujących się na bruku ulicznym, Bank powszechny ruszał w drogę, jak potężna maszyna, którą niecierpliwe ręce rozgrzewały nad miarę, niepomne na chwilę możliwej eksplozji.

Po wyjeździe brata na Wschód, pani Karolina, pozostawszy sama z Saccardem, wróciła do życia dawnej, ścisłej zażyłości. Jakkolwiek położenie majątkowe obojga znacznej uległo zmianie zarządzała, jak wierna gospodyni, jego domem, usiłując robić rozmaite oszczędności. I w pogodnym swym spokoju, przy zawsze jednostajnym humorze, jedno ją tylko niepokoiło, jeden wyrzut sumienia ją dręczył — ten Wiktor i to wabanie, czy powinna dalej ukrywać przed ojcem istnienie syna. W Domu pracy bardzo byli z niego niezadowoleni. Upłynęło już owe sześć miesięcy próby, miałaż więc pokazać ojcu małego potwora, zanim ze swych nałogów oczyszczony zostanie? Czasami myśl o tem była dla niej prawdziwem cierpieniem.

Pewnego wieczora już była zdecydowana powiedzieć mu wszystko. Saccard, który nieustannie trapił się szczupłością lokalu bankowego, skłonił radę do wynajęcia parteru w domu sąsiednim, w celu zwiększenia biur, zanim ośmieli się zaproponować budowę wspaniałego gmachu, o jakim marzył. Znowu kazał wybijać drzwi, wyrzucać ściany, wstawiać nowe kratki. Pani Karolina, wracając właśnie z bulwaru Bineau, zrozpaczona brzydkim postępkiem Wiktora, który prawie o[illegible] gryzł ucho jednemu z kolegów, prosiła Sacca[illegible] aby poszedł z nią do mieszkania.

— Mój przyjacielu, chciałabym ci coś wiedzieć.

Ale na górze, zobaczywszy go z jednem ramieniem zawalanem wapnem, zachwyconego swym pomysłem oszklenia sąsiedniego dziedzińca, nie miała odwagi zatrucia mu dnia tą smutną tajemnicą. Nie miała siły sprawić boleści innym.

— Właśnie, mój drogi, chciałam mówić o tym dziedzińcu. Taż sama myśl i mnie też do głowy przychodziła.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

FORTEPIAN Bösendorfera ucznia, do sprzedania w szkole muzycznej p. Michaliny Ostrowskiej, Rynek l. 20. 146

Majątek ziemski

na Podolu, ćwierć mili od stacji kolejowej oddalony, z pałacykiem, gorzelnią, wołownią. Budynki gospodarcze prawie wszystkie murowane w jak najlepszym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej informacyj udzieli Wielm. Michał Zawadzki, urzędnik Wydziału kraj.

Rządca ekonomiczny

z ukończoną szkołą rolniczą i kilkunastoletnią praktyką gospodarską, szuka posady od 1. lipca br. na stół lub ordynarję. Łaskawe oferty adresować proszę pod lit.: J. M. poste restante Gawłuszowice. 2562

Na premie szkolne!

„HOSANNA“

książeczka modlitewna dla dziatek katolickich, zalecona gorąco przez władzę duchowną i pisma kościelne, a zastosowana ściśle do wymagań pedagogii, wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem (366 str.) i jest do nabycia (osobne egzemplarze dla dziewcząt) w handlu księgarskim oprawna po cenach 45 ct., 60 ct., 70 ct. i złr. 1·25. Główny skład w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy, ks. W. Gadomskiego w Tarnowie. 2579

Paryż 1889. Medal złoty.

Złr. 250 w złocie

nagrody, jeżeliby Crem Grolich'a nie usunął wszelkich nieczystości i wyrzutów skórnych, piegów, plam wątrobianych, węgrów, czerwoności nosa i t. p. Crem Grolich'a utrzymuje płeć w świeżości aż do najpóźniejszego wieku i nadaje jej biały i młodzieńczy wygląd. Nie jest to żadna sminka. Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie odszczególnionego Cremu Grolicha, znajduje się bowiem wiele falsyfikatów.

Savon Grolich, mydło należące do tego 40 ct.

Grolicha Hair Milkon, najlepszy na świecie środek do farbowania włosów, bez ołowiu, po 1 złr. i 2 złr.

Skład główny J. GROLICH Berno (Brünn). Dostanie w każdym większym magazynie. We Lwowie S. Rucker apt., w Krakowie W. Redyk apt., w Przemyślu D. Ludkiewicz i Spł., w Rzeszowie J. Schaitter i Spł., w Tarnopolu H. Kahane apt. i M. Krzyżanowski apt. 2182

W. hr. Łosia

świeżo wyszły w oddzielnych odbitkach

JĘDRZEK

w 1 tomie.

LINOSKOCZKA

2439 w 2 tomach.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Skład główny w księgarni G. Cetnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 147.

Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
1961 (Szląsk austrjacki).
Cenniki gratis i franco.

„POGOŃ“
TYGODNIK
polityczny i ekonomiczno-społeczny
wychodzi w Tarnowie rok jedenasty.

Pomiędzy pismami prowincjonalnemi zajmuje *Pogoń* jedno z poczytniejszych miejsc w dziennikarstwie polskiem i szczyci się uznaniem nietylko w szerokich kołach swych czytelników, ale zjednała sobie także poważanie w dziennikarstwie krajowem wszelkich odcieni. Wydawaną jest *Pogoń* w duchu katolickim, demokratycznym, jest niezawisłą i bezstronną.

Do pisma tego dołączany bywa co tydzień dodatek powieściowy (rocznie 52 arkuszy druku) zatem dwa spore tomy wyborowych powieści. Jako dodatek wyszły dotąd następujące dzieła: Ramoty i ramotki Wilkońskiego Pojata Bernatowicza, Mysza wieża Bronikowskiego, Wieczór adwentowy Moraczewskiej, Nałęcz Bernatowicza, a obecnie wychodzi w druku powieść pt. Wajdelotka. (Powyższe dzieła nabyć można w adm. *Pogoni* po 40 ct. za tom.

Przedpłata na *Pogoń* wynosi:

rocznie z przesyłką pocztową	zł. 5·20
półrocznie „ „ „	2·60
kwartalnie „ „ „	1·30

Za pośrednictwem administracji *Pogoni* zamawiać można w księgarni Józefa Pisza w Tarnowie po zniżonej cenie: Turzyńskiego „Zbiór pieśni narodowych i patrjotycznych na 4 głosy zharmonizowanych“ p. tyt.: Harfiarz; Borta „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego, jakoteż kalendarze Tarnowianin (30 ct), „Z pod góry św. Marcina“ (20 ct), Madacha „Tragedja ludzkości“, Rudnickiego T.: „Bajki“ i inne wydawnictwa tejże księgarni. 2413

Prześliczna majętność
w Węgrzech, na granicy galicyjskiej

z powodu zmiany stosunków rodzinnych zaraz do sprzedania. Kolej od stacji Zagórz godzina drogi, tuż przy kolei i gościńcu. Morgów 567 z piękną krowiarnią. Budynki w najlepszym stanie. Zameczek o 9-ciu ubikacjach. Młyn sztuczny obecnie w dzierżawie za złr. 1200 rocznie. Wspaniałe polowania. Cena złr. 85.000, w tem 25.000 Towarzystwa kredytowego. W cenie mieszczą się już i zasiewy, wynoszące w przybliżeniu złr. 7000. Pośrednictwo stanowczo wykluczone. Adres wskaże Administracja *Gazety Narodowej*. 2580

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:

Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepsszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.

Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,

Smołę angielską bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.

Długoletnią gwarancję poręcza się. 2376

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 2362

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy.

Dr. Erazm Krzyszkowski

b. sekundarjusz I. klasy w szpitalu dla dzieci w Wiedniu, ordynuje jak roku przeszłego
w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie 2572
w „Dworcu gościnnym“ (Kurhaus). — Ordynuje od godziny 9 do 11 rano.

HAY'A

pierwszy c. k. koncesjonowany i subwencjonowany przez W. Ministerstwo

Zakład szczepienia krowianki
w Wiedniu, Alserstrasse 18.

(Założony w r. 1873. Odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu 1886, w Bruksell 1888, w Paryżu 1889 i w Budapeszcie 1889.)

Rozsyła przez cały rok czystą zwierzęcą lymfę w fiołkach, flakonach (Pasta-Lymphe) i w igiełkach kościanych.

Za przyjmowanie lymfy ręczy się, tak, że w razie nieprzyjęcia tejże, udziela się bezpłatnie innej.

Wskutek licznych zamówień ze strony P. T. urzędów i lekarzy prakt. osiągnięto tak wielki obrót, że zakład jest w możności cenę znacznie obniżyć. Jedna fiola dla 2—3 szczepień kosztuje 1 złr. Flakonik lymfy gęstej (Pasta-Lymphe) 1 gr. wystarczający dla 100 szczepień, 8 złr. 2573

2388

WIELKI MAGAZYN POWOZÓW
firmy **E. & J. STROMENGER we Lwowie,**
przy ulicy Karola Ludwika l. 5, zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego, jakoteż powszechnie znanej fabryki nadwornej SCHUSTALA i SPÓŁKI.

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Kempten

Sebastjana Kneippa

MOJE LECZENIE WODĄ
2 wyd., 8° 348 str., egzemplarz broszurowany złr. 1·56 ct., z przesyłką pocztową złr. 1·76 ct., w oprawie złr. 1·92 ct., z przesyłką pocztową złr. 2·12 ct.

TAK ŻYĆ POTRZEBA
w 8° 368 str., egzemplarz broszurowany złr. 1·56 ct., z przesyłką pocztową złr. 1·76 ct., w oprawie złr. 1·92 ct., z przesyłką pocztową złr. 2·12 ct.

Pod powyższymi tytułami wydane dwa popularne dziełka Księdza proboszcza Kneippa są jedynem autoryzowanem tłumaczeniem polskiem. Dziełka te obznajmiające z metodą leczenia Ks. Kneippa, które tysiące najświetniejszych przedstawiają rezultatów, powinny się znajdować w każdym domu.

W krótkim czasie wyjdzie przez tegoż autora w wydaniu polskiem

Atlas roślin

używanych do wodnej kuracji. Ten atlas będzie zawierał wiernie oddane z natury rośliny dla użytku tych, którzyby sami według wskazanej metody leczyć się chcieli. 2559

Najlepsze TUTKI cygaretowe
poleca
A. GAWŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp, w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Gellhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Noisa; w **Tarnopolu** u F. Jamróglewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt Bidera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2296

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera
Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi Janosz** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 2461

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLJNA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i ciemnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Bolmów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem
C. Kotkowski, optyk.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)